

# GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE  
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



## *SEN DZIECIĄTKA JEZUS...*

Obraz malowany przez św. Teresę od Dziec. Jezus w r. 1894,  
przechowywany ze czcią w klasztorze SS. Wizytek w Mans.

# KALENDARZ LITURGICZNY

## NA MIESIĄC STYCZEŃ.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus.

Modlitwa: *za młodzież.*

1. Wtorek: NOWY ROK. — OBRZEZANIE PANA JEZUSA. (*abs. gen.*) †, 2, 3, 4.
2. Środa: Imienia Jezus. — Św. Włocławca, P. Zak. Karmel. †, 2, 4. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
3. Czwartek: św. Genowefy, P.
4. Piątek: św. Eugenjusza, M. (*Nabożeństwo do Najśw. Serca P. J.*).
5. Sobota: św. Emiljany, P. §, \*.
6. Niedziela: TRZECH KRÓLI. — Objawienie Pana Jezusa. (*Odnowienie słubów zakonnych.* — (*odp. zup.*) — (*abs. gen.*) †, §, 2, 3, 4.
7. Poniedziałek: św. Lucjana, M.
8. Wtorek: św. Seweryna, Opata.
9. Środa: św. Marcelina, — św. Juliana.
10. Czwartek: św. Agatona, Pap.
11. Piątek: św. Hygina, Pap. M., — św. Honoraty, P.
12. Sobota: Najśw. Rodziny. — św. Arkadiusza M. †, §, \*, 2, 3.
13. Niedziela 1 po Trzech Królach. św. Weroniki. §.
14. Poniedziałek: św. Hilarego, B., — św. Feliksa, M.
15. Wtorek: św. Pawła, 1-go Pustelnika, — św. Maura, Op.
16. Środa: św. Marcelego, Pap. M.
17. Czwartek: św. Antoniego, Pustelnika, Op.
18. Piątek: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
19. Sobota: św. Marjusza, M. \*.
20. Niedziela 3 po Trzech Królach. ŚŚ. Fabjana i Sebastjana, MM. (*Nabożeństwo do Matki Bosk. Szkapl.*) §, 1.
21. Poniedziałek: św. Agnieszki, P. M.
22. Wtorek: św. Anastazego, Zak. Karmel. i św. Wincetego, MM.
23. Środa: Zaślubiny Najświętszej Marii P. Św. Rajmunda. †, 2, 3.
24. Czwartek: św. Tymoteusza, B. M.
25. Piątek: Nawrócenie św. Pawła. (*Naboż. brackie do Dziec. Jezus*) 2.
26. Sobota: św. Polikarpa, B. M. §, \*.
27. Niedziela Starozapustna. św. Jana Chryzostoma, B. DK. §.
28. Poniedziałek: św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karmel. †.
29. Wtorek: św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Środa: św. Marcyny, P. M.
31. Czwartek: św. Piotra z Nolasko.

(*Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4.*)

(*Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3.*)

### UWAGI CO DO ZNAKÓW:

- † — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.
  2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
  3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
  4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.”
  - § — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
  - \* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina” w kościołach karmelickich.

Bracia i Siostry III. Zakonu mają odmówić w czasie od 14 stycznia do 1 lutego jeden cały różaniec za zmarłych N. Zakonu i dobrodziejów i jeden raz w tej samej intencji przyjąć Komunię św.

## Salvis decretis Urbani VIII.

PRZEDRUK ZASTRZEŻONY.

### ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Prerumerata „Głosu Karmelu” na rok 1929 pozostaje niezmienną: w kraju na I półrocze 2 zł., na cały rok 4 zł. — Zagranicą prumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 dolar — we Francji 18 fr. — w Niemczech 3 m. n. — w Czecho-Słowacji 24 k. cz. — we Włoszech 15 lir.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu” i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu”. Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).  
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



# GŁOS KARMELU

PISMO MIESIĘCZNE ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

TREŚĆ: Królu mej duszy. — Maleńki Król i „mała Królowna” (O. Anzelm). — Do Bettejemu, pełni radości spieszy... („Peregrinus” - Karm. B.). — Wiel. M. Teresa od Jezusa — Marchocka (Karm. Bos.). — O Szaplerzu Karmelitańskim w Polsce (Władysław hr. Tarnowski). — „Idź do spowiedzi”. — Dawni Karmelici Bosi przy Ostrej Bramie. (O. Jan Kanty). List pasterski X. Biskupa Szelażka o czci św. Teresy od Dzieci Jezus. — Z „deszczu róż”. — Valichel, pole działania „małej Teresy”. (Z misji Karmelit. w Indjach). — K. A. M. — Pokłosie z nadesłanych listów (K. Berkówna). — Kronika Karmel. — Książki nadesłane do Redakcji. — Wzór tercjarza w III Zak. Karmel.

## KRÓLU MEJ DUSZY...

*Królu mej duszy, droga Dziecino!  
Ty wciąż królujesz, choć wieki płyną,  
Choć piekło huczy, że tron Twój skruszy —  
Ty wciąż królujesz, Królu mej duszy!*

*Serca nadziejo! Gdy człek w boleści  
Napróżno szuka w tem życiu treści,  
Gdy resztki szczęścia w proch się rozwieją,  
W tej smutnej doli Sameś nadzieją!*

*Wieżności Królu, kiedy w rozłące  
Z tym światem o Twą wieczność potrączę,  
Gdzież się w mej trwodze zwrócę i bólu? —  
Tylko do Ciebie, wieczności Królu!*

*Droga Dziecino, Jezu mój mały,  
Ty w rączce Swojej dierzysz świat cały,  
Świat Twój, lecz dusze weź, niech nie giną,  
Wciąż dla Cię żyją, droga Dziecino!*

Pieśń Arcybractwa  
Najśl. Dzieciątka Jezus.

Biblioteka Jagiellońska



1002864251

Akc. Nr. <sup>850</sup> / 30  
A.

---

*Drogim naszym Czytelnikom, Dobrodziejom, Zelatorom i Zelatorkom, składamy na tem miejscu z okazji Świąt Bożego Narodzenia najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne. Niech Najśłodsze Dziecię Jezus zawsze i wszędzie im błogosławi i użycza najobfitszych łask za przyczyną małej „Królowny“ Karmelu, św. Teresy od Dzieciątka Jezus! — W tej intencji odprawia się też za nich Msze św. w dzień Bożego Narodzenia i Nowego Roku.*

REDAKCJA.

---

## MALEŃKI KRÓL — I „MAŁA KRÓLEWNA“.

*Ach ubogi w żłobie, cóż ja widzę w tobie? Droższy widok. niż ma niebo, — w małej osobie!*

Nad tym żłobkiem nachylają się oczy Ojca niebieskiego, który z nieskończoną miłością spogląda na Słowo przedwieczne, na łonie jego zrodzone, a teraz w postaci dziecięcia kwilące w stajni między bydłętami. Chwała na wysokości Bogu a pokój ludziom dobrej woli — to pierwszy akt tego Dziecięcia, nad którego żłobkiem rozkolendowały się chóry anielskie. Dziecię Baranek przyjęło wszystkie grzechy na siebie, by wyniszczeniem swej chwały, zmasać je i Ojcu cześć przywrócić.

Nad tym żłobkiem nachylają się oczy i serce Matki-Dziewicy. Matka Boga adoruje Syna Bożego i niesie owoc żywota swemu Ojcu w ofierze, najwdzięczniejsze dziecię — za najniewdzięczniejszy naród. Położyła je na sianku i uwinęła w pieluszki. Moc Słowa zamieniła się w dźwięki naszej mowy, byśmy nie tylko widzieli, lecz i słyszeli, jak nas ukochał i wreszcie rozumieli, że Bóg tak ukochał świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, ...aby każdy, kto weń uwierzy, żywot miał... i stał się dzieckiem wybrania na wzór Dziecięcia w pieluszkach.

Nad tym żłobkiem schylają się oczy i zginają kolana ubogich i prostych. Do tych Bóg-Dziecię przemawia językiem, na

który zamyka uszy świat i jego mędrce — językiem pokory i prostoty, językiem ubóstwa, który maluczcy najlepiej rozumieją.

Śpi Dziecię-Jezus i... śni... Śni o Ojcu, który jest w niebiesiach, o jego chwale i rozkoszach nieba, które opuścił dla miłości sługi, który był zginął; śni o Matce Niepokalanej, która nad nim czuwa w niepojętej adoracji jego wyniszczenia i miłości; o Józefie, który mu Ojca zastępuje na ziemi i troską swą otacza. Śni Dziecię-Jezus o prostych i maluczkich, o dziatkach, którym Heród okrutny sztylet w piersi wbija, o matkach, których łzy z krwią dziełek zmieszane pierwszych męczenników rodzą; śni o pastuszkach, którzy mimo jego ubóstwa, Bogiem i królem go uznali; śni o krzyżu na Golgocie i do niego się uśmiecha, bo z niego panować będzie światłem prawdy i wiary, bo nim się będą znaczyć i chlubić jego wyznawcy, a moc jego zbawienie świata przyniesie... Śpi Dziecię-Jezus, śpi i śni... a nad niem kolendują anieli: kolenda do snu go kołysze, kolenda chwały dla Ojca i pokoju dla ludzi, kolenda o ziarnku pszenicznym, które obumrze i stokrotny owoc przyniesie... Płynie kolenda, a melodia jej brzmi ubóstwem, posłuszeństwem i tonami czystości, które miłość maleńkich pieścić go będzie — On zaś wyryje na nich Imię swoje i nazaczy ich znamieniem swojego DZIECIĘCTWA. Śni Dziecina Boża i uśmiecha się do tych maluczkich, co weń uwierzą, co staną się maleńkimi jak On, by z nim rósć, i iść, i krzyż jego z uśmiechem miłości dźwigać, i przezeń się uświęcać. Boży sen — to żywa rzeczywistość; widzi w tym śnie całe zastępy dusz, których jego Dziecięctwo nauczy DROGI MALEŃKIEJ... Śpij maleńki Jezu, i śnij..., niech Cię kołysze śpiew prostoty, aż zbudzi Cię głos miłości i oddania się, na który się obudzisz i ujrzysz Królem serc maleńkich...

.....

Czy słyszysz ze żłóbka głos boski? „*Jeżeli się nie staniecie jako dziatki, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*“. Dlatego Syn Boga stał się maleńkim, by przez tajemnicę dziecięctwa nauczyć drogi najpewniejszej do nieba. Żłóbek jest nie tylko boską kolendą, lecz szkołą, w której się rodzą święci. Żaden święty nie był dalekim od żłóbka: jeden ozdobił sianko śnieżystą lilją, drugi przewijał fiołkiem, inny wkładał do żłóbka, jak trzej królowie, jużto złoto, jużto kadzidło, inny jako prosty pastuszek, adorował w milczeniu; kolory cnót rozmaitych ozdobiły cudnie koleb-

kę Maleńkiego. Lecz DZIECKU z Lisieux, tej „małej królownie“ przy boku Króla wieków, pozostawioną była chwała wskazać pi-smem i przykładem życia całość i doskonałość *drogi dziecięctwa bożego*, że ono najłatwiej i najłatwiej prowadzi do świętości.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus to uczy, jak Maleńkiego naśladować trzeba i przyswajając sobie własności dziecka. Bóg sam do tego dzieła ją wybrał i przygotował przez wdzięk dzie- cięctwa zewnętrznego, przez życie, w którym wszystko było proste a wdzięczne, małe a piękne, pokorne a wielkie. Któż nie zna jej marzeń i snów dziecięcych o niebie i Ojcu w niebiesiech, o gwiazdkach, które wypisały jej imię na firmamencie nieba a jeszcze głębiej w sercu Maleńkiego Jezusa, którego była pi- łeczką i zabawką?... Mały Jezus był jej mistrzem, Jego Dziecię- ctwo szkołą, Jego drogi dziecięce jej drogą doskonałości. Wi- działa się słabą, by wznieść się do surowości pokut pustelni- czych, czuła się nieudolną, by wejść na drogę apostołstwa ze- wnętrznego lub czynnego. Ze wszystkich pragnień męczeństwa, ofiary i oddania się na wszelkie tortury, została jej tylko sła- bość dziecka, które może śnić i marzyć, lecz które nie może samo wykonać nic wielkiego. Stąd zrozumiała, że tylko dziec- ko w znaczeniu duchownem może wszystko osiągnąć nie przez siebie, nie przez swoją siłę, której nie ma, lecz przez siłę Ojca czy matki, może być wyniesione na najwyższe szczyty, przejść najgłębsze przepaści i osiągnąć spełnienie wszystkich swych pragnień.

Stąd też widzimy w całym życiu Małej Królowny, że nad nią schyla się oko Ojca i patrzy na nią z czułością i miłością. widzimy, jak wsparta o potężne ramię Ojcowskie, wzbija się jak orzeł na najwyższe szczyty doskonałości. Schyla się nad nią oko Matki Najśw., a Jej ręce prowadzą dziecinę do Jezusa. Betle- jem jest dla niej kolebką świętości, kolebką DROGI MALEŃ- KIEJ. Jak dziecko uśmiecha się i kocha, zrywa kwiatki i sy- pie je w postaci drobniuchnych ofiar pod stopy Maleńkiego, kła- dzie je z ufnością w ręce wszechmocnego Króla, a w Jego ręku mnożą się one i stają tak wielkie i obfite, że spadają jak rosa poranna na wszystkich. Maleńka droga ufności, pokory i miłości, całego i całkowitego oddania się w ręce Boga, to jej najpewniejsza i najskuteczniejsza dro- ga uświęcenia. Cóż dziwnego, że to dziecko Boże śmieje się do bólu, do krzyża? Czyż dzieci tak nie czynią? Pokaż dziecku

krzyżyk, a bawić się nim będzie i radować. O tem, że krzyż niesie boleść, dziecko nie myśli, myślenie o tem i troskę w pojęciu swego maleństwa duchownego zostawia boskiej wszechmocy, która nie zawodzi i nie zawiedzie.

Mała Królowna pojęła małego Króla w Betlejem, żłóbek uczynił ją w Kościele nauczycielką dziecięctwa duchownego. Jak zaś skutecznie uczy tej swojej małej drodze, czują wszyscy, którzy się do niej duchowo zbliżą. Dlatego też i Kościół św., polecając się jej szkole i pośrednictwu, modli się: Panie, któryś powiedział: Jeżeli nie staniecie się jako dziatki, nie wnikniecie do królestwa niebieskiego, daj nam, prosimy, tak postępować w prostocie i pokorze śladami św. Teresy Dziewicy, byśmy wieczną osiągnęli nagrodę...

Z *Nowym Rokiem*, gdy wszyscy niosą sobie wzajemnie życzenia, „mała Święta“ i przyjaciółka żłóbka i dziecięcych zabaw z Jezusem, niesie wszystkim czytelnikom „Głosu Karmelu“ noworoczne życzenia: „Okazała się łaska Boga-Zbawiciela naszego wszystkim ludziom, pouczając nas, abyśmy zaparliśmy się bezbożności i światowych pragnień, uczciwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli w tym świecie“, wpatrując się w tajemnice Dziecięctwa Bożego. W żłóbku znajdziemy nasze narodzenie, w pokorze i prostocie wejdziemy na drogę dzieci, nasze pragnienia spełniać się będą, bo nad nami schylać się będzie oko Ojca, a ramiona Boże dadzą nam siłę do wykonania wszystkich zadań.

Niechże ten rok nowy, uświęcony urodzinami <sup>1)</sup> „Małej Królowny“, będzie dla wszystkich czytelników „Głosu Karmelu“ królewską drogą Dziecięctwa Duchowego!

Rzym, 1928.

Br. Anzelm — Karm. B.



---

„Dziecięctwo duchowe jest niezbędnym warunkiem osiągnięcia życia wiekuiętego: wierni wszystkich narodowości powinni wielkodusznie wejść na drogę, na której S. Teresa od Dzieciątka zdobyła tak heroiczne cnoty“.

Benedykt XV.

---

<sup>1)</sup> Urodziła się 2 stycznia 1873.

## „DO BETLEJEMU, PEŁNI RADOŚCI, SPIESZMY POWITAĆ JEZUSA MAŁEGO“.

(Wspomnienia).

Dziecię Jezus w żłóbku. —

Co za słodko-błogi widok!... Każdemu chrześcijaninowi radośniej, żywiej drga i bije serce na zbliżające się najmilsze w roku święto, a melodia naszych ślicznych kolend, przenosi nas w dziecinne lata, kiedy to w gronie najdroższych nam, obecnie może już nieżyjących osób, obchodziliśmy je z dziecinną, swobodną, niczem nie zamaconą radością i śnili o Betlejemie. Na Boże Narodzenie starcy odmładzają się duchowo i stają się jakby dziećmi; nic dziwnego, bo Bóg niezmierny zjawił się w tym dniu na świecie jako dziecko, aby człowiek odrodził się przezeń duchowo i stał się napowrót dzieckiem, ale Bożem.

Stąd ta powszechna radość i oddźwięk serca ludzkiego na całej kuli ziemskiej, u wszelkich pokoleń, języków, ludów i narodów, do których doszło światło wiary, począwszy od dziecka w koszulce, a skończywszy na starcach nad grobem stojących, wszyscy spieszą z pastuszkami do szopy betlejemskiej, aby uczcić Bożą Dziecinę, spoczywającą nie w kolebce, lecz w żłóbku na sianku.

.

Betlejem (właściwie: Bet-lahem) znaczy dom chleba. Już Micheasz prorok, duchem Bożym owiany, przejrzał i przeznaczył je jako miejsce narodzenia Słowa Wcielonego. Leży ono niecałe dwie mile na południe od Jerozolimy na uroczych wzgórzach. Samochodem można się tam dostać w przeciągu 20 minut za niską opłatą (około 2 zł.).

Droga ta jest nader malowniczą przez samo swoje położenie, pozwalające oku obejmować dalekie przestworza, lecz bardziej bogatą jest w biblijne wspomnienia. Nią bowiem kroczył przed laty patriarcha Abraham, zdążając do Egiptu, tak samo wnuk jego Jakób, wracając po długiej tułaczce w progi ojca swego Izaaka do Hebronu i tutaj przy drodze pochował ukochaną małżonkę swoją, a matkę Józefa i Benjamina, Rachel, której grób widnieje po dziś dzień tuż przed Betlejemem po prawej stronie gościńca. Po lewej zaś rozciąga się pole Booza, gdzie ongiś zbierała kłosa uboga Rut, Moabitka, która za przywiązanie okazane



świekrze swej Noemi, została żoną jego, a zarazem babką Dawida.

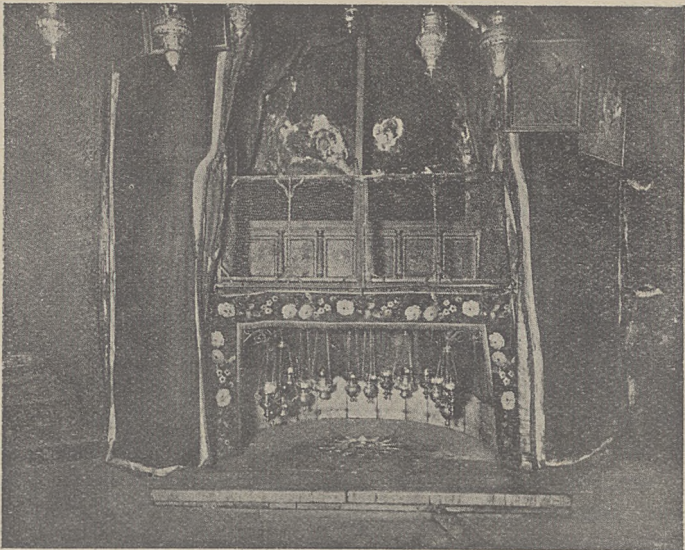
W połowie prawie drogi, również po lewej stronie, znajduje się studnia Trzech Królów, przy której, według podania, poili swe wielbłądy i na nowo zobaczyli gwiazdę znikłą nad Jeruzolimą. Tą drogą szedł wreszcie Józef św. z Marią na spis ludności, nakazany przez cesarza Augusta, do Betlejem, miasta Dawidowego, jako potomek jego, aby „się dał zapisać z poślubioną sobie małżonką“...

Betlejem! Na widok jego łąą szczęścia zachodzące oko szuka naprzód jego sedna, treści całej jego sławy, t. j. szopki-stajenki, lecz tej nie widać na razie. Miasto samo przedstawia się bardzo mile, ujmująco. Rozkłada się na grzbietach pagórków, jak prawie wszystkie osady w Palestynie, umajone zielenią drzew figowych i oliwnych, płotami z kaktusów, gdzieniegdzie pięknie odbija się na tle szarej gleby krzew winogrodu. Domki przeważnie niskie, o płaskich, biblijnych dachach, przeplatane tu i ówdzie wieżyczką jakiegoś klasztoru. Ulice wąskie i kręte, jak zwykle we wschodnich miastach, lecz czyste i mile i jakby swojskie, w przeciwstawieniu do reszty Palestyny, bo mieszkańcy Betlejemu to chrześcijanie i przeważnie katolicy, co w Ziemi św. jest obecnie rzadkością; jedynie Nazaret dotrzymuje mu pod tym względem kroku. Liczy ono około 10.000 obywateli, pobożnych, uprzejmich a pracowitych Arabów, którzy bez pytania, prowadzą każdego przybysza do celu jego podróży, na południowo-wschodnim krańcu miasteczka się znajdującej świątyni Narodzenia Pańskiego.

Jest to jedyny w Ziemi św. kościół z czasów św. Heleny, a więc z IV. wieku, jaki się dochował do naszych czasów; niestety, rej w nim wodzą obecnie Ormjanie odszczepieńcy. Główne wejście doń jest zamurowane, tak, że trzeba się zgiąć w pas, aby je przebyć, boją się widocznie aby „papiści“ t. j. katolicy, prawi jego właściciele, nie wtargnęli tam w większej naraz liczbie, bo „na złodzieju zawsze czapka gore.“

Otóż po przebyciu tych metrowych mniej więcej drzwiczek, uderza wzrok nasz olbrzymia, pięcionawowa świątynia z lasem ślicznych, granitowych kolumn, podpierających prosty dach, bez sklepienia lub sufitu. Niemile nas przejmuje ogólne zaniedbanie, tutaj panujące. Na każdym kroku czuć zimną, martwą rękę schizmy. W presbiterjum mnisi ormjańscy śpiewają swoje

oficjum (pacierze), składające się z ustawicznie i w najdziwniejszych tonach powtarzanego *Kyrie elejson*. Trzeba więc czekać aż skończą, bo nam „niewiernym“ katolikom nie wolno się do nich zbliżać, gdy wielbią Boga, a właśnie pod presbiterjum i wielkim ołtarzem, znajduje się to, czego szukamy... t. j. szopka czyli stajenka, lub właściwie mówiąc, grotta, w której przyszedł na świat od proroków ogłoszony, od narodów upragniony, Jezus Chrystus, Syn Boży w ludzkim ciele.



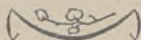
*Miejsce w grocie betlejemskiej, gdzie narodził się Jezus Chrystus.*

Schodzi się tam po paru schodkach z głośno bijącym sercem i łąz zroszonymi oczyma, bo to ta sama święta grotta, którą każde dziecię przedstawia sobie jako słomą krytą szopę, lub walcącą się budę; tymczasem była to i jest dotychczas naturalna jaskinia w wapiennym pagórku, jakich zresztą wiele spotyka się w Palestynie, a które, jak dawniej, tak i teraz, służą w czasie deszczów za stajnie. Betlejemaska jaskinia jest to niekształtna pieczara, kilkunastumetrowej długości. Ją więc wybrał stroskany Józef na nocleg i przytułek dla Marji, bo noc zapadała, a miejsca dla nich nie było w gospodzie. Tutaj między bydlętami spoczął w żłobie na sianie Bóg-Człowiek; tutaj oddała Mu

pierwszy hołd szczęśliwa Jego Matka i przyszły wychowawca oraz Opiekun Józef; tutaj witali Go przez Anioła wezwani prości pastuszkowie, tutaj rozlegało się radosne anielskie *Gloria*; o te ściany odbijał się płacz Bożej Dzieciny. Ileż błogich wspomnień ciśnie się naraz do serca ludzkiego! Więc nic dziwnego, że człowiek, dla zbawienia którego wszystko to i tutaj się działo, pada prawie bezwiednie na kolana i tuli zapłakaną twarz swoją do mozaikowej gwiazdy, umieszczonej na ziemi, wokoło której widnieje napis: *Hic de Maria Virgine natus est Christus* — (tutaj z Marji Dziewicy narodził się Chrystus). Kilkadziesiąt lamp oliwnych płonie tu dniem i nocą. Trzy ołtarzyki pozwalają szczęśliwym kapłanom odprawiać Mszę św i sprowadzać na nowo Syna Bożego do Betlejem, „Domu chleba“, pod postacią chleba, a wierni mogą Go również przyjmować i posilać się tym *Chlebem Żywym*, który z nieba zstąpił. Kolendy w różnych językach rozlegają się tutaj przez cały rok, jedynie polskich nie słyszano od ostatniej pielgrzymki w roku 1914.

Ciężko przychodzi rozłączyć się z tem św. miejscem, zwłaszcza w tę św. noc Bożego Narodzenia, kiedy cała katolicka Jerozolima wraz z okolicą, spieszy do Betlejem uczcić Dziecię Boże, w żłóbku wystawione, i uczestniczyć w jutrzni, procesji i uroczystej Pasterce, celebrowanej przez Najprzew. Biskupa Patriarchę Jerozolimskiego. Kiedy nad ranem, po skończonych *Laudesach*, opuścić trzeba Żłóbek Chrystusów a z nim i Betlejem święte, żal ściska serce, tak radeby ono tutaj pozostało, jak św. Hieronim, który przy grocie Betlejemskiej kilkadziesiąt lat święcie przeżywszy, święcie umarł. Po wyjściu z kościoła, spogląda człowiek mimowoli w niebo, ku iskrzącym się gwiazdom, czy nie zobaczy chórów anielskich, których radosne „*Gloria*“ ustawicznie brzmi w uszach, a gdy tych nie widzi, kieruje wzrok swój i wycęga go w olbrzymią, na wschód się ścielącą dolinę, zwaną do dziś dnia doliną pasterzy, czy nie widać gdzie tych pocziwych pastuszków, śpieszących na przywitanie Pana...

„*Peregrinus*“ — (Karm. Bosy).




---

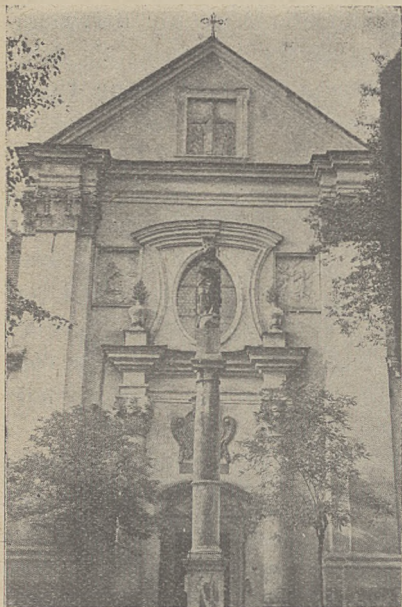
Dalszy ciąg „*Nauk o życiu duchownem*“  
(*Am.*), ukaże się w następnych zeszytach.

---

## KWIATY BOŻE W KARMELU POLSKIM.

Wiel. M. Teresa od Jezusa (Marchocka) 1603—1652.

(Ciąg dalszy).



Portal kościółka przy Karmelu krakowskim na Wesołej, gdzie przechowuje się nieskazitelne ciało M. Teresy (Marchockiej).

Po rozmaitych pracach i próbach, zsyłanych od Boga, Matka Teresa została obrana przełożoną klasztoru krakowskiego św. Marcina (koło Wawelu), który to krzyż, jak go zwała, cięższy nad inne, dźwigała prawie do końca swego życia. W Krakowie niedługo przebywała, gdyż wkrótce, z woli przełożonych, udała się do Lwowa na nową fundację, ofiarowaną przez Sobieskiego, wojewodę ruskiego.

Po siedmiu jednak latach, wskutek najazdu Tatarów, zmuszona była z Siostrami uciekać napowrót do Krakowa. W czasie tej podróży wiele było niebezpieczeństw do przebycia, lecz zawsze cudownie otrzymywały Siostry ratunek z Nieba, za przyczyną modlitw Matki Teresy. I tak za Lwowem spotkały się z oddziałem tatarskim. Wtedy Matka Marchocka, umocniona od Boga darem męstwa, uspakajała przerażone córki słowami: „Czemu się tak boicie, córki moje, jakoby

Boga z wami nie było? Ufajcie teraz najwięcej P. Bogu Swemu, który jest Wszchemocny, On was obroni i zachowa od wszelkiego niebezpieczeństwa.“ Utwierdziwszy wszystkich w ufności ku Bogu, kazała prędkiej jechać, Tatarzy zaś znikli. Innym razem, gdy przeprawiano się promem przez rzekę, koń wpadłszy do wody, wypłynął na brzeg przeciwny, lecz Matka Teresa tak długo wzywała pomocy św. Józefa, dopóki koń niespodzianie nie przyplął z powrotem. Na jej to modlitwę prom, który w czasie burzy wyrwał się z rąk przewoźników, wprost cudownie powrócił, płynąc przeciw prądowi. I wiele innych podobnych wypadków możnaby przytoczyć.

Skoro tylko dotarły Karmelitanki lwowskie do Krakowa, kanclerz koronny, Jerzy Ossoliński, zaraz wystarał się u Przełożonych Karmelu o pozwolenie na nową fundację w Warszawie, gdzie udały się wraz z nim pod przewodnictwem M. Teresy w r. 1649. Tam przyjęte zostały z oznakami największej czci przez samego króla Jana Kazimierza, jego dwór i rodzinę fundatora.

Król Jan Kazimierz bardzo cenił Matkę Marchocką i nieraz po-

lecał się jej modlitwom, za przyczyną których wiele łask doznawał. Znane jest wszystkim opłakane położenie naszego kraju za rządów tego zacnego monarchy. Na te ciężkie czasy Bóg zsyła Polsce tę wybraną duszę, aby swemi modłami i cierpieniami wypraszała ocalenie i łaski dla biednej naszej, przez wrogów gnębiojonej i skołatanej Ojczyzny. Mówią nawet, że wielkie zwycięstwo pod Beresteczkiem jej modlitwom król Jan Kazimierz zawdzięczał.

Czas jednak wspomnieć teraz choć pokrótce o jej cnotach. Wielebna Matka Teresa od Jezusa (Marchocka) obdarzona była od Boga wielkimi darami natury i łaski. Stała się ona według słów Apostoła: „Dziwowiskiem światu, aniołom i ludziom.“ Wszyscy, co się z nią zetknęli, przyznać musieli, że była pełna darów Bożych; świadczyli to nawet heretycy, którzy za jej przyczyną powrócili na łono Kościoła świętego. Miała bystry rozum; już w dzieciństwie ojciec często zasięgał jej rady. Później, w wieku dojrzałym, jaśnieje niezwykłą roztropnością, rządząc jako przeorysza trzema klasztorami i prowadząc dusze do doskonałości zakonnej.

Posiadała też w wysokim stopniu dar mądrości Bożej. Napisała z posłuszeństwa księgę swego życia, pełną nauki o bogomyślności, której Bóg jej obficie udzielał. Miała ducha prorocstwa, i niejedna rzecz, którą przepowiedziała, dokładnie się spełniła. Czytała w duszach ludzkich i wiele z nich pocieszyła i na dobrą naprowadziła drogę.

Matka Teresa od Jezusa była też wzorem wszystkich cnót, którei budowała otoczenie. Pełna miłości Bożej, zaparcia siebie, oddania się bliźnim, a przytem niesłuchanie pokorna. Lecz im więcej uniziała się, pokrywając swoje cnoty, tembardziej Bóg ją wynosił w oczach innych, co było dla niej powodem ustawicznego cierpienia. Przeciwnie cieszyła się, gdy kto o niej źle mówił. Przykrości i niesłuszne napomnienia przyjmowała z pogodą ducha, odpłacając za nie miłością. Gdy zaś dziwiono się temu, mawiała: „Dlaczegobym nie miała miłować tego, który mi prawdę mówi i oświeca?“ A gdy jej jako przełożonej wypadło upomnieć jaką siostrę, to najpierw nieznacznie siebie upokorzyła. Szukała ustawicznie okazji do aktów pokory, pomagając siostram w najniższych posługach klasztornych. Zawsze była gorliwa w zachowywaniu reguły, konstytucyj i świętych zwyczajów zakonnych, przestrzegając ich pilnie, nawet w podrózach na fundacje. Często powtarzała: „Siostry moje, reguły i konstytucje wiernie zachowujcie, a pamiętajcie na prace świętej Matki naszej Teresy, z jakimi trudnościami reformowała Zakon!“ I dodawała. „Córki moje, to jest powołanie nasze, Bogu doskonale służyć, nie chcę nic nowego od was, tylko, cośmy powinny czynić!“

Nawet ludzie świeccy, oceniając świętość Matki Marchockiej, tłumnie cislęli się do kraty w Karmelu, pragnąc zasięgnąć jej rady, lub znaleźć lekarstwo dla duszy, a każdy odchodził pocieszony, wielbiąc Boga. Nieraz też mówiono Siostram: „Szczęśliwie zaprawdę jesteście, że macie taką Matkę, ducha i mądrości Boskiej pełną.“

*Dok. nastąpi.*

*Karm. Bos.*





## O SZKAPLERZU KARMELITAŃSKIM W POLSCE.

Referat zamieszczony w »Księdze Pamiątkowej Marjańskiej« T. I.

Pierwsza część referatu podaje ogólne wiadomości o historii, przywilejach i obowiązkach Szkaplerza.

### II.

Dobiegliśmy do końca w przedstawieniu istoty tego pięknego nabożeństwa. A teraz zastanówmy się jeszcze, jakim był rozwój Szkaplerza Karmelitańskiego w Polsce?

Ksiądz Biskup Pelczar, na którego sąd wytrawny znów mam zaszczyt się powołać, mówi, że „nie było u nas dawniej nikogo od kmiotka począwszy do hetmana, od wyrobnicy do królowej, coby nie nosił Szkaplerza“. W poszukiwaniach moich za wiadomościami do niniejszego referatu niezbędnem, wpadło mi do rąk kilka książek z różnych czasów, które temuż powiedzeniu świadectwo dają. Z nich najdawniejsza to „Skarb Karmelitański czyli traktat, gdzie (jak brzmi napis) po krótkiej historycy o początku i postępkach starodawnego zakonu Karmelitańskiego dać się nauka o Bractwie Szkaplerza św. Błogosławionej Panny Maryey z góry Karmelu przez x. O. Cypryana a S. Maria, karmelitę napisany“. Traktat ten, na polskie tłumaczony przez ks. Przemysława Domiechowskiego, wydany w Krakowie 1650, a część wtóra, doń dodana, obejmuje „krótkie zebranie łask, przywilejów y odpustów przezacnego y starodawnego Bractwa“. Nie znalazłem tu żadnej wzmianki o rozwoju Szkaplerza w Polsce, przykłady, opisy cudów innych krajów dotyczą, a jedynie sam fakt obszernej książki z drobnościami szczegółami reguł bractwa dowodzi mi, że już wtedy Szkaplerz był w Polsce bardzo rozpowszechniony, a w wieku XVII może więcej niż kiedykolwiek, bo mi skądinąd wiadomo, że właśnie w XVII wieku powstają w Polsce najliczniej klasztory karmelitańskie<sup>1)</sup>. Najstarsze fundacje, to Sobiesława ks. Pomorskiego w Gdańsku (1186), Władysława Jagiełły w Krakowie na Piasku (1390) i w Poznaniu (1399). Później powstają klasztory we Lwowie (1433), w Wilnie (1506), w Sasiadowicach pow. Samborskim (1591)<sup>2)</sup>.

Wogóle było w Polsce z początkiem XVIII w. 58 klasztorów kar-

<sup>1)</sup> Są to klasztory OO. Karmelitów Trzewickzowych.

<sup>2)</sup> Patrz: „Wiadomość historyczna o fundacjach klasztorów Zakonu Karmelitańskiego niegdys w Polsce i Litwie“, Ks. Chodynicki, 1846.

melitańskich, a niezawodnie, równolegle z powstawaniem siedzib pobożnych zakonników, rosła też chwała Matki Bożej i rozwój szkaplerznego nabożeństwa. To też znów 1764 r. wyszło w Krakowie dziełko p. t. „Drzewo w karmelitańskim wirydarzu zaszczerpione, w słodkie rozlicznych cnót owoce obfitujące — albo — III. Zakon braci i siostr N. Panny Maryey z góry Karmelu przez WW. OO. Karmelitów dawney zakonney obserwancyi król. konwentu większego na Piasku przy Krakowie polskiemu światu drukiem zalecone“. Pod tym szumnym, makaronicznym tytułem znalazłem prócz ustaw bractwa i krótkiej jego historii niedługi spis członków bractwa, a między nimi nazwiska: W. Im. X. Załuskowski, kanonik łączycki i poznański, W. Im. Pani Maryanna Kossowska, cześnikowa Inowłocławska, W. Im. P. Teresa z Działyńskich Szembekowa, wojewodzina Inflancka, W. Im. P. Felicjan Świechowski, Podczaszy kijowski, Sławetny<sup>1)</sup> P. Józef Wyrzykowski, Sławetna P. Katarzyna Stachówna, Sławetny P. Adam Zegier. Te nazwiska i tytuły, świadczą podobno wymownie, że wszystkie stany garnęły się pod znak Maryi.

Spis tych osób poprzedza jeszcze mały zbiór pieśni ku czci Matki Boskiej Szkaplerznej. Zapewne nie perły to literatury, ale starodawne, malują dobrze naiwną a serdeczną pobożność naszych Ojców. Jedną z nich najwięcej charakterystyczną, w całości przytaczam:

- |  |   |
|--|---|
| <p>1. <i>Witaj Pani, my poddani</i><br/> <i>Do nóg padamy,</i><br/> <i>Lecz nie insze mamy czynsze</i><br/> <i>Które składamy</i><br/> <i>Tylko serca zebrane</i><br/> <i>I to jeszcze skalane.</i><br/> <i>Z takiej dani, Sliczna Pani,</i><br/> <i>Racź być kontenta.</i></p> <p>2. <i>Rzecz to jawna, żeśmy z dawna</i><br/> <i>Dług zaciągnęli</i><br/> <i>Gdyśmy z czystych macierzystych</i><br/> <i>Rąk szkaplerz wzięli,</i><br/> <i>I dobrze nam w tej barwie</i><br/> <i>Bo tych piekło nie zarwie</i><br/> <i>Co Szkaplerzem, jak puklerzem</i><br/> <i>Są uzbrojeni.</i></p> <p>3. <i>Ale za te, tak bogate</i><br/> <i>Orderu znaki</i><br/> <i>Cóż Ci damy, gdy nie mamy.</i><br/> <i>Ziemskie żebraki:</i><br/> <i>Tylko duszę i ciało</i><br/> <i>Weźże i to, choć mało,</i><br/> <i>A tak będzie głośno wszędzie</i><br/> <i>Żeśmy poddani.</i></p> | <p>4. <i>W tym orderze, kto go bierze</i><br/> <i>Znak ma zbawienia.</i><br/> <i>Że nie zginie, owszem minie</i><br/> <i>Piekła płomienia.</i><br/> <i>Nawet z czyśca tarasu</i><br/> <i>Ratuje tych zawczasu</i><br/> <i>Sliczna Pani, co w otchłani</i><br/> <i>W Szkaplerzu siedzą.</i></p> <p>5. <i>Nie tak zbrojny podczas wojny</i><br/> <i>Żołnierz w szyszaku,</i><br/> <i>Jak w zbawiennym, dwójramiennym</i><br/> <i>Marji znaku.</i><br/> <i>Jeszcze kula nie była</i><br/> <i>By tę suknię przeszyla.</i><br/> <i>I granaty od tej szaty</i><br/> <i>Odpadać zwykły.</i></p> <p>6. <i>Wiec tej Pannie nieustannie</i><br/> <i>Śpiewajmy dzięki,</i><br/> <i>Żeśmy wzięli znak przyjęli</i><br/> <i>Z Jej świętej ręki:</i><br/> <i>Do tej suknie, gdzie była.</i><br/> <i>Fortuna się przyszyła</i><br/> <i>Toć i Ciebie, Pani w niebie</i><br/> <i>Po znaku poznać.</i></p> <p>7. <i>Proszem tedy, w ten czas, kiedy</i><br/> <i>Trzeba się stawić</i><br/> <i>Przed sędziego straszliwego</i><br/> <i>Wszystko wyjawić:</i></p> |
|--|---|

<sup>1)</sup> „Sławetny“, był to tytuł przysługujący zazwyczaj ławnikom miejskim (Linde).

*Niech nam będzie obrona  
Szkaplerz grzechów zasłona  
A tak śmieli i weseli  
Wnijdziem do nieba<sup>1)</sup>.*

Miałem też wreszcie w rękę książkę p. t. *Officium* albo powinność chrześcijańska, wydaną we Lwowie 1875. Zawiera mnóstwo rozmaitych modlitw do Najświętszej Marii Panny Szkaplerznej na przeszło 1000 stronach. Są między niemi i koronka, i litanja, i nowenna, i godzinki, i pieśni, i obrzęd ubrania dzieci w habit karmelitański, „aby i młode dziatki, co ledwie chodzić zaczynają, nosiły na sobie szatę Najśw. Panny“. Godzinki są pewnie najdawniejsze, mają nawet znaczne podobieństwo do tych ślicznych Godzinek o Niepokalanem Poczęciu. Pozwalam też sobie przytoczyć ustęp z Hymnu:

*„Szkaplerza sukienka tak grzeje człowieka,  
Że jako słońce śniegi roztapia zdaleka.  
Ta sukienka od serca oziębłość oddala,  
Dusze nasze do Boskiej miłości zapala.  
Niech nas Panno tą szatą łaska Twa obdarzy,  
Wtenczas, gdy mróz śmiertelny życie nasze zważy“.*

Jeszcze może więcej charakterystycznego zacięcia ma Antyfona:

*„Zawitaj ranno Jutrzenko i grzechów naszych lekarko!  
Panią świata jesteś i księżną, Anielską jesteś Królową.  
Tyś sama Panią nazwana, naprzeciw strzałom szatana  
Obroń nas ręką niewyciężoną, prosim bądź naszą stroną.  
Zastaw nas tarczą zbawienia, mocą Twojego Imienia.  
Uszykujże nas w miejscach bezpiecznych, zbij nieprzyjaciół wiecznych.  
Zowiesz się Polską Królową, bądź nam przed Bogiem obroną gotową.  
Wyniszcz z Korony szkodliwe zdrady, sprawuj senatorskie rady.  
Rycerstwem polskiem bulawą Ty sama władasz i sławą.  
Węź nas pod Twoją świętą obronę, oddal Boski gniew na stronę“.*

Wszystko to, co powyżej powiedziano, przytoczyłem dlatego, aby uzyskać pewne faktyczne dowody na to, o czem najgoręcej przekonanywa mnie serce i tradycja, że Szkaplerz pozostawał w wielkiej bardzo czci u naszych przodków. Do tych dowodów dodać jeszcze mogę, że w Krakowie istnieją księgi brackie pięknie prowadzone i ręcznymi malowaniami ozdobione, a w spisie członków znajdujemy dygnitarzy, jak Hieronim Firlej, referendarz koronny, lub Anna Lubomirska kasztelanka wojnicka, starościna sandomirska, a obok nich Sebastyna Kłobucko, studentka akademji lub prostych rzemieślników np. Szymona Łakowicza, kuśnierza i niejakiego Wincentego, cieślę. Skądinąd mi wiadomo, że Szkaplerz nosili Władysław IV i Jan III, który podobno miał mawiać, że „najszczytniejszym dla mnie herbem, jest szkaplerz karmelitański“.

Dziś jest Szkaplerz w ogromnem poważaniu i prawie powszechny u wiejskiego ludu. Zwłaszcza kobiety wiejskie lubują się w tem nabożeństwie i obok sznurów barwnych koralii, wieszają na piersiach brunatny szkaplerz karmelitański. Stąd też pochodzi, że na niektó-

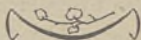
<sup>1)</sup> Śpiewa się tę pieśń po dziś dzień w kościołach karmelitańskich, w pięknej, dawnej melodji.



rych obrazach cudownych obok koralu, ofiarowanych przez pobożną gospodynię, widnieje szkaplerz. Niestety w szerokich warstwach inteligencji, zapal do tego nabożeństwa osłabł.

Pragniemy, aby w naszych czasach cześć Matki Bożej odżyła, aby na świeżo zasilonym gruncie wiary, nowymi kwiatami zakwitła, aby wszelakie sposoby uczczenia Marji coraz to liczniejszych zwolenników pozyskiwały, aby zwłaszcza znowu w Polsce nie było nikogo, ktoby szkaplerza nie nosił, bo ten szkaplerz, to oznaka, która ciągle przy nas i na nas przypomina nam w pokusach i udręczeniach, wszelkich potrzebach duszy i ciała, że mamy Panią i Matkę dla nas najżyczliwszą, a u Bożego Syna najpotężniejszą.

Władysław hr. Tarnowski.



## „IDŹ DO SPOWIEDZI“.

*Wzruszające wyznanie.*

„Przez 20 lat gardziłem wszystkimi łaskami Bożemi, zapomniałem zupełnie o Bogu i kościele. — Wyrzuty sumienia i ten prawdziwy anioł naszej rodziny, córka moja, Janinka, wyratowały duszę moją od zguby.

Pewnego majowego wieczora, Janinka, licząca wówczas 16 lat, prosiła mnie bardzo, by pójść z nią na jakieś wieczorne nabożeństwo, na którym sławny kaznodzieja ma mówić kazanie. Początkowo wzbraniałem się, lecz wkońcu uległem prośbie. — Kazanie wywarło na mnie silne wrażenie, a w pamięci wyryły mi się następujące słowa kaznodziei-misjonarza: „Może między memi słuchaczami znajduje się taki człowiek, który stracił wiarę, odsunął się od Boga i Kościoła, o jedno go tylko proszę, niech włoży na siebie *Szkaplerz*, z gorącym pragnieniem poznania prawdy, powoli... powoli Bóg da mu tę łaskę, że pozna prawdę i zbawi swą duszę“. — Te słowa utkwiły w mem sercu głęboko, tak, że ani w dzień ani w nocy nie mogłem o nich zapomnieć. Myślałem sobie, przecież jestem uczciwym człowiekiem, a jako taki powinienem dążyć do poznania prawdy, słowa kaznodziei podają mi tak łatwy sposób dojścia do światła i prawdy, więc cóż czynić?...

Wtem przypadkowo w szafie znalazłem *Szkaplerz*... być może *szkaplerz* dziecka mego ukochanego i machinalnie włożyłem go na siebie. — Co się od tej chwili działo w mej duszy, wypowiedzieć nie zdołam. Najpierw cisnęły się do mej duszy uczu-

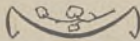
cia radosne mych lat dziecinnych, wszystkie pieśczoty mej po-  
bożnej matki, potem smutne lata mego życia bez Boga, a myśl  
o wieczności zwiększała moje wewnętrzne tortury, chwilami  
zdawało mi się, że jakiś głos wychodzi ze szkaplerza i mówi  
mi „Idź do spowiedzi“.

Jednego dnia zbliżyła się do mnie Janinka, położyła swą  
głowę na mem sercu i po chwili milczenia rzekła: „Ojczy-  
ty musisz bardzo cierpieć, ach, jak mi żal, że nie jestem star-  
szą, bo pewnie byś się mi zwierzył z tego, co cię tak boli, ale  
bądź cierpliwym, tatusiu, ja się pomodłę do Matki Najśw., by  
ci choć trochę ujęła z twych cierpień“... Łzy wzruszenia po-  
płynęły z mych oczu, w tem dziecko kochane wydaje okrzyk  
radości na widok Szkaplerza na mych piersiach. „Matka Najśw.  
mnie wysłuchała, już teraz, tatusiu, skończą się twe cierpienia“.

I tak się też stało. Za parę tygodni znalazłem się u stóp  
kapłana w konfesjonale, tam złożyłem wszystkie me cierpie-  
nia, piekło wewnętrzne mej duszy już się skończyło; i pytam  
sam siebie, czy może być większe szczęście nad to, jakiego do-  
znałem, przystępując do Komunii św., a razem ze mną uko-  
chana moja córka Janinka?“

E. R.

„Mois de Marie“.



## DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

### XVI.

*Nowy pożar Wilna. — Ś. p. O. Marcjalis i O. Cyryl. — Koronacja cud.  
obrazu M. B. w kościele SS. Bernardynek. — Nowe cudowne uzdrowienie*

Jeszcze zgliszcza i ruiny nie zostały uprzątnięte po ostatnim  
pożarze zeszłorocznym, gdy znowu r. 1749 od płonącego dachu  
koło bramy Subocz zajęły się dachy innych domów w Wilnie,  
a rozszalały żywioł przeniósł się i strawił bardzo wiele innych  
domów, klasztorów i kościołów. W obu tych strasznych pożar-  
ach, jak opisuje obywatel wileński, Bazyli Jachimowicz, zgo-  
rzały budowle takie, jak: zamek Jagielloński, dwa pałace  
XX. Radziwiłów, cerkiew Ś. Spasa, zbór protestancki, klaszto-  
ry Franciszkanów, Rochitów, Braci Miłosierdzia, Pijarów, ko-  
ściół św. Trójcy, cerkiew św. Mikołaja i św. Ducha oraz 469

kamienic i dworów, 15 pałaców, 21 sklepów i 125 kramów. Szkoły oblicza tenże obywatel na 50 milionów złotych. I znowu, jakby cudem Bożym i przepotęzną opieką Ostrobramskiej Pani wsparty, klasztor i kościół wileńskich naszych Ojców wyszedł cało z tego ogromnego nieszczęścia.

Za to bezlitosna śmierć przerzedzała coraz bardziej szeregi Ojców młodej jeszcze prowincji litewskiej. I tak po zgonie wspomnianego poprzednio O. Patrycego, w tymże samym roku 1749 przeniósł się do wieczności w klasztorze nowicjackim w Głębokiem znany nam już O. Marcjalis od Opieki św. Józefa, pierwszy zwierzchnik, jako wikary-prowincjonalny nowo-powstałej semi-prowincji litewskiej, a następnie jej prowincjał po niespodziewanej śmierci O. Aleksandra we Wiedniu, w czasie jego podróży do Rzymu. Wśród trudnych nadzwyczaj, bo początkowych warunkach, sprawował godnie swój urząd i utwierdzał młodą prowincję św. Kazimierza, troskliwy przedewszystkiem o jej rozwój wewnętrzny i ducha zakonnego. Stąd jego osobliwa troska i staranie głównie o nowicjat głębocki, gdzie też jako mistrz nowicjuszów, a potem jako przeor, tego żywota dokonał właśnie w tym roku, kiedy Stolica Apostolska osobnym indultem zezwoliła na zaprowadzenie w kościele klasztorным „Bractwa św. Barbary“ czyli szczęśliwej śmierci.

W rok po nim zmarł w klasztorze wileńskim w sile wieku (39 lat) O. Wiktor od ŚŚ. Ap. Szymona Judy (Jerzy Gross), pochodzący z diecezji warmińskiej. Z początkiem r. 1752 zgasł w tymże klasztorze W. O. Cyryl od Zaślub. N. M. P., wzorowy zakonnik i nadzwyczaj godny lektor św. Teologii w tamtejszym studentacie. W kronice domowej poznańskiej, w takich mu mniejwięcej słowach łacińskich, złożono nagrobek: „Przystań przechodni, i obacz na wierzchołku góry Karmelu grób wielkodusznego Cyryla, którego nieunikniony los zakrył w podziemnych cieniach; duch jednak jego niezwyjęzony, potykający się za życia potykaniem dobrem, triumfuje teraz po tem życiu śmiertelnem w niebie, gdzie żyje życiem wiecznem. Żyjąc krótko, przeżył czasów wiele. Ukończywszy traktat o „Błogosławionem widzeniu Boga twarzą w twarz“: niech się cieszy oglądaniem Jego po wieki wieków...“

W r. 1750 we święto M. B. Siewnej, przypadła uroczysta koronacja cudownego obrazu Matki Bożej w klasztorным kościele SS. Bernardynek w Wilnie. Do uroczystości tej przystrojono

i urządzono w mieście osiem wspaniałych bram, pierwszą z kolei była Ostra Brama, świetnie przyozdobiona nakładem naszych Ojców. Koronacji dokonał Biskup wileński, X. Michał-Jan Zienkiewicz.

Następnego roku na kapitule prowincjonalnej, odbytej w Grodnie, wybrano prowincjałem klasztorów litewskich O. Atanazego od św. Ignacego, przełożonym zaś w konwencie ostrobramskim został O. Romuald od św. Stefana. W tym również roku został ogłoszony przez Benedykta XIV na cały Kościół św. odpust jubileuszowy, obchodzony poprzedniego lata w Rzymie. Wiele serc odwrócił on od świata i do Boga przywiódł z powrotem.

Warto tu przytoczyć znowu jeden cudowny wypadek, odnośnie do cud. obrazu w Ostrej Bramie, jaki „Relacja“ na tenże czas podaje. Kilkoletni synek Józefa Woszczyńskiego, imieniem Janek, od 1. do 5. godz. rano pozostawał w straszliwych konwulsjach, jakoby już konając. Zamówiono więc w jego intencji przez sługę Mszę św. przed cudownym obrazem, której też sam wysłuchał. Ledwo co sługa wyszedł z domu, dziecko zaraz zasnęło, z powrotem zaś sługi, ocuciło się i jakby wcale nie chorowało, o posiłek prosiło. Cudowne uzdrowienie solennie stwierdził uradowany ojciec wobec dwóch Ojców przy Ostrej Bramie. Widzimy z tego, jak nieprzerwanie coraz to nowymi, cudownymi łaskami uświęcała i rozślawiała Marja swój święty przybytek w Ostrej Bramie.

*br. Jan Kanty od św. Teresy.*

*Masz jakoby dzień jeden tylko, by pracować nad zbawieniem dusz, by w ten sposób dawać Bogu dowody twojej miłości. Życzę ci więc, by w wieczności, która jest niby jutrem dnia tego, oddał ci P. Jezus stokrotnie radości, któreś mu w tym celu złożył w ofierze.*

*Niech doświadczenia i przykrości, któremi zaślane jest życie, służą ci tylko do oderwania się od tego świata i do wzniesienia się ponad tę nędzę ziemi, gdyż tutaj nic nas zadowolić nie jest w stanie; jedynie gotowość spełnienia woli Bożej daje nam trochę spokoju.*

*Życzenia w duchu „małej Teresy“.*



## LIST PASTERSKI O USTANOWIENIU Św. TERESY OD DZIEC. JEZ. PATRONKĄ DIECEZJI ŁUCKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus zapowiedziała, że po swojej śmierci doczesnej działać będzie na ziemi. »Ja przeczuję — mówiła — że moje posłannictwo dopiero się zaczyna... Byłowanie moje w niebie zasadzać się będzie na czynieniu dobrze wśród ludzi na ziemi... Ja zstąpię...« »I nie zaznam żadnego spoczynku aż do końca świata«.

Istotnie, z chwilą ogłoszenia książki: „Dzieje Pewnej Duszy“ życie św. Teresy, bogactwo jej cnót, stanęło przed oczyma wszystkich ludów. Popłynęły do niej potoki modlitw. Dziać się zaczęły i dzieją się niezliczone cuda. Tysiące i tysiące nawróceń. W chwilach ostatniej wielkiej wojny stała św. Teresa w obronie sprawiedliwości. Żołnierz francuski znajduje w tej Świętej umocnienie odwagi i ratunek w niebezpieczeństwach; nie bez słuszności też jej interwencji przypisuje swoje wielkie zwycięstwo. Papież: Pius X, Benedykt XV, Pius XI widzą w niej posłanniczkę niebios, w jej słowach — głos Boży. W roku 1923 stała ona w gronie błogosławionych; w dwa lata później — a więc w roku 1925 — w szeregach świętych; po dwóch znowu latach — 1927 r. diecezja Łucka wybiera ją na swoją patronkę.

Oddawna wszystkie ściany kościoła karmelitańskiego w Lisieux pokrywają tysiące wotów. Niewiele jest kościołów na świecie, któreby nie miały jej obrazu. Widzimy zawsze wielu modlących się u stóp jej ołtarzy. Nieustannie żywe kwiaty i nowe coraz wota ujawniają jej stosunek do ludzi.

Swojem życiem i cudami św. Teresa od Dzieciątka Jezus stała się nowym dowodem prawdziwości Kościoła katolickiego, tego Kościoła, który jej świętość zrodził, wypiąstował i umocnił głoszoną przez siebie nauką, sakramentami i prowadzeniem po drodze doskonałości chrześcijańskiej.

Patronka nasza spełnia inne jeszcze zadanie dziejowe. Nietylko jest świadkiem prawdy, lecz nadto jest dzielną jej obrończelką.

W tej epoce powszechnego ześwieczenia wszystkich dziedzin pracy ludzkiej, jej tak zwanej laicyzacji, a właściwie usuwania Pana Boga z terenu objawów życia publicznego, św. Teresa staje na czele obrońców praw bożych, z hasłem na ustach, wypowiedzianem przed wiekami przez archaniola Michała: *»któż, jak Bóg!«* Gdy swe posłannictwo porównywa do zadań św. Joanny d'Arc, rozumie przez to misję apostołatu, w szeregu świętych niewiast, o których mówił św. Paweł: *»Ze mną pracowały w apostołacie«*. W tej dziedzinie ma pewność zwycięstwa. „W mojej misji — powiada — jak w posłannictwie św. Joanny d'Arc, wola boża będzie spełniona, mimo jakichkolwiek przeszkód ze strony ludzi.“ *»Bóg dobry spełniać będzie w niebie wszystkie moje życzenia, ponieważ ja na ziemi nigdy nie spełniałam woli swojej«*. Zgodnie z tem, co czytamy w psalmie 144-ym: „Wolę bojących się Jego pełnić będzie i prośby ich wysłucha“. „Moim mieczem — mówi dalej św. Teresa — jest miłość“. *»Przy użyciu tego miecza usunę co jest obcem Bogu w królestwie dusz«*.

W rzeczy samej, właściwością ideowego boju, tych obrzymich zmaganiań się, które się dzieją w naszych oczach, jest pewność, że musi zwyciężyć i zwycięży na wszystkich terenach życia religja prawdziwa; zwycięży prawo boże; zwycięży Chrystus, Pan nasz. Proroczy psalm drugi i trzeci od wieków nakreślił ten wynik walki przeciwko Bogu i Jego Synowi: *»Pan rzekł mi: Synem moim jesteś... dam ci w dziedzictwo narody... a w posiadanie krańce ziemi«*... *»Rozproszył wszystkie, którzy mi się sprzeciwiają; Boże jest zwycięstwo«*... Wynik tych wystąpień przeciwko Panu Bogu zaświadczy kiedyś historia. Widzą to dziś ludzie, którzy patrzą głęboko w przyszłość. Zapowiada to z pełną świadomością objawienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W tych okolicznościach patronka nasza zstępuje na tę cząstkę naszej ziemi ojczystej, na której katolicy muszą nieledwie na wzór dawnych synów Jerozolimy wznosić mury obronne, trzymając jedną dłonią miecz, — drugą kielnię. Biorąc pod swą opiekę nasze nieliczne szeregi, św. Teresa od Dzieciątka Jezus wprowadza nas na linię bojową walki duchowej, w ogień huraganowy, skierowany przeciw katolicyzmowi przez liczne rzesze jego wrogów. Tutaj, na ziemiach Wołynia, bardziej, niż gdzieindziej ważą się losy walki o obronę kultury zachodniej przed naporem komunizmu, tutaj rozstrzygają się walki o panowanie sprawiedliwości Chrystusowej nad milionami dusz ludzkich. Te obszary rozległe, które bezbrzeżnym i bogatym krajobrazem uzmysławiają bezmiary przyszłych możliwości, te przestrzenie olbrzymie, gotowe dla posiewu prawdy, dla pluga postępu prawdziwego, oczekują na wzmożoną działalność w duchu misji, którą od Boga otrzymała święta patronka nasza. Ludzie głębiej myślący dawno już, jeszcze przed wojną światową, zrozumieli, że dla uratowania społeczeństw przed katastrofalnym upadkiem kultury, niedość jest wysuwać na front boju moce fizyczne; nie wystarczą siły pracy umysłowej, najlepiej nawet zorganizowanej. Potrzebna jest nadto siła moralna, ugruntowana na

odwiecznych prawach bożych, aby na niej oparł się program życia ludów, powszechny ład i spokój. W tej sile moralnej — źródło niewyczerpane czynów dobrych. Kto wierzy, iż człowiek sam sobie wystarczy, ten nie uświadomił sobie całokształtu zjawisk życia współczesnego.

Wszędzie, ale najbardziej na Wołyniu, oczywistem jest skupienie przeciwko nam znacznej mocy fizycznej i poważnej pracy intelektualnej, potężnie zorganizowanej. Jeżelibyśmy mieli przeciwstawić wyłącznie podobne siły, musielibyśmy przewidzieć, że będziemy zwyciężeni. Ale obóz, nam przeciwny, pozbawiony jest najwyższej mocy; — mianowicie, nie chce mieć nic wspólnego z Bogiem. Świat katolicki, a więc i naród polski, — w szczególności społeczeństwo szczerze katolickie na Wołyniu, wszystkie swoje usiłowania ma opierać na Bogu. — z Nim iść i w Nim cele swoje osiągać.

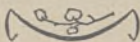
Tak często wspominamy o walkach duchowych i o posłannictwie św. Teresy w tym zakresie, że możnaby stąd wynieść wrażenie jakoby rozterki społeczne miały być utrwalane. Byłby to błąd zupełny. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus ujęła w Swe dłonie sztandar Chrystusowy i stanęła na czele naszych szeregów, ale ten sztandar, to krzyż Jezusowy, z wypisanym krwią Zbawiciela hasłem miłości. Do walki wstępuje św. patronka nasza, ale jej mieczem, jak to już słyszeliśmy, jest także miłość; miłość Boga i bliźniego.

»*Moim mieczem — mówi ona — jest miłość; przy użyciu tego miecza usunę, co jest obcem Bogu, w królestwie dusz. Sprawię, że ogłosicie Chrystusa Królem w swych duszach*«. Istota zwycięstwa, o którym mówimy, polega na powrocie ludzi do Boga. Bojowanie to zapalanie miłości w sercach ludzkich. Chrystus Pan to wskazał: »*Ogień przyszedłem rzucać na ziemię i cóż chce, jeno aby był zapalony*«.

Postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus zrozumiała jest tylko na tle tego najwyższego zadania, które jasno wskazała: »*Mojem zadaniem jest sprawić, aby miłowano Boga, jak ja Go miłuję*«. W tej miłości zatopiona, dla niej żyła i żyje. Płomieniami miłości nadziemskiej chciałaby na sercach ludzi wypisywać wielkie Imię Boże; nią przepoić całą umysłowość ludzką.

Po natchnionych piewcach tej cnoty, która będzie treścią życia w niebie, — po św. Pawle, św. Bernardzie, św. Franciszku serafickim, św. Franciszku Salezym, w osobie św. Teresy od Dzieciątka Jezus ten akord niebiański z nową dźwięczy mocą i w nowym brzmi układzie. Jakkolwiek w naukach, wykładanych przez kaznodziejów, często słyszemy rozwijany temat o miłości Bożej, świat wszakże dalekim jest od zrozumienia jej istoty. Zna jej objawy, a nie wciela ich w życie, bo znacznie oddalił się od przenikania najgłębszej właściwości tego węzła, który ma nas łączyć z Bogiem.

C. d. n.



## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

### Św. Teresa wspiera w kłopotach domowych.

*Urywek z listu do Karmelu Przemyskiego.*

„Na Wielkanoc w zeszłym roku przychodzi mój mąż (jest aptekarzem małej apteki, niebogatej, bo i miasteczko małe i biedne) w Wielką Sobotę do pokoju i powiada: „A no, popłaciłem, co komu należy i zostało mi 70 gr. na całe święta.“ Ponieważ to w tych czasach powojennych przeważnie niejednym się trafia, zaczęliśmy żartować z tego. Ale córeczka nasza, która bardzo jest wrażliwa, zaczęła rzewnie płakać i uciekła do swego pokoiku. Idę, patrzę, a ta klęczy przy łóżeczku swym, płacze i gorąco się modli. Powiadam jej, cóż ty robisz, masz rozum — najważniejsze, jak dobry Bóg zdrowie nam daje i siły do pracy. Ona na to: „Mamusiu, ja proszę św. Teresę, abyście tak nie byli bez pieniędzy na święta, by choć tyle posłała, co mój numer w klasztorze“ (ma 34-ty).

Na to powiadamy jej, by nie nudziła św. Teresy, bo i tak jej nie pomoże. Święto takie wielkie nadchodzi, godz. 10 wieczór, nikt się nie zjawi o tej porze, wszyscy w miasteczku, Bogu dzięki, zdrowi. Ona nic na to, tylko że i tak się modlić będzie i z tą modlitwą usnęła. O godz. 11 w nocy zjawia się posłaniec, że jakiś bogaty żyd w okolicy zachorował ciężko, doktor jest u niego i pilno o lekarstwo prosi. Wróciwszy z apteki powiada mąż do córki: „Módl się dziecino zawsze do św. Teresy, która tak dobrotliwie wysłuchuje. Ja 24 lat pracuję w aptece i nigdy nie miałem za receptę 34 zł., dziś pierwszy raz!“ Jaka to dobra ta święta Teresa, że nawet w takich drobiazgach wysłuchuje“.

*Krościenko n/Dunajcem.*

*Stef. Wallerowa.*

### Dziękują z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus:

*II. Brodzińska — Maków:* za łaskę ocalenia od śmierci lub ciężkiej choroby swej siostry, które mógł spowodować jej upadek ze znacznej wysokości. — *Rodzina Wyllong — Poznań:* za wysłuchanie prośby, również dziękuje Najśw. Sercu P. J. i Matce Najśw. — *Zuzanna Gruszkowa — Warszowice:* za wysłuchanie w usilnych prośbach, równocześnie dziękuje Najśw. Sercu P. J., Najśw. Pannie i św. Antoniemu. — *Marja Kępińska:* za wielką łaskę. — *Bronisl. Lisiakowie — Sępno:* za wysłuchanie próśb, za co również dziękuje Najśw. Sercu P. J. — *M. S. S. z Krakowa:* za pewną łaskę, za co dzięki składa i św. Gertrudzie. — *Marja Joniec — Kraków:* za uzdrowienie z zapalenia stawów.

### Podziękowanie „ex voto.“

Mając syna chorego, któremu groziła niebezpieczna operacja, udałam się z modlitwą do ś. p. Matki Xawery, zmarłej tego roku w Krakowie — i od tego czasu, to jest od maja, syn mój jest zdrowy zupełnie, co przypisuję z największą wdzięcznością przyczynie Matki Marji Xawery.

*M. H. Z.*





## VÁLICHEL — POLE DZIAŁANIA „MAŁEJ TERESY“.

*Z listu misjonarza-weterana — do Arcypasterza Quilon'u (Indje).*

„Valichel jest to nowa fundacja, w której rozpocząłem nawracanie *Kannikarów* (mieszkańców gąszczy). Ponieważ J. Eksceleńcja nie wizytował jeszcze tej młodej gminy chrześcijańskiej, okazującej jednak tak wielką żywotność, chcę wypełnić mój miły obowiązek i zdać mu relację o jej stanie.

Na skraju gąszczy, knieji dzikich zwierząt, udało mi się nabyć parę akrów ziemi, i postawić na niej kapliczkę, 40 stóp długą i szeroką. Nazywam ją kaplicą, chyba tylko dlatego, że odprowadzam w niej od trzech lat Mszę św., w rzeczywistości zaś nie widać śladu kapliczki w tym nędznym nagromadzeniu paru gałęzi drzew, pokrytych szerokimi liśćmi kokosowemi. Wnętrze kaplicy podobne: wielki ołtarz zrobiony z kijów bambusowych, na który jednak P. Jezus raczy zstępować podczas Najśw. Ofiary; na ołtarzu nic, jeno prosty krzyż, dwie świece bez lichtarzędów, i jeszcze coś — mała figurka św. *Teresy od Dzieciątka Jezus*, której potęga promieniuje na całą tę misję. Jej to, jeżeli mi Bóg pozwoli, postanowiłem postawić i poświęcić tu kiedyś kościół.

Wasza Eksceleńcja zapyta bezwątpienia, gdzie mieszkam podczas mego pobytu w tych stronach? Oto w małej komóreczce za ołtarzem; tu wasz stary misjonarz zasiada na skrzynce, mieszczącej szaty kapłańskie, tu spożywa skromny posiłek na stoliku o jednej nodze, tu mieści się w kącie jego ukryte łóżko, sfabrykowane z kijów bambusowych i liści kokosowych, które stanowią resztę jego umeblowania. Mieszkanko to, mogące za ledwie nadawać się na schronisko zwierząt, stanowi przecież dla mnie miłe schronienie, ile razy przebywam tutaj, aby umocnić moje owieczki, pouczyć katechizmu i tak pracować w tych dzikich miejscach nad rozszerzeniem Królestwa Chrystusowego.

Fotografja, którą tu podaję, przedstawia piękny zastęp *Kannikarów*, którzy zostali ochrzczeni 13 stycznia. Wyznaję, że liczba mych chrześcijan, mieszkających w lasach, jest jeszcze małą, jestem jednak przekonany, że nawrócenie jednego Kan-

nikara znaczy więcej, aniżeli wiele nawróceń w innych kastach, ponieważ pobożność ich tutaj jest bardzo wielką od samego początku i opiera się na głębokiej wierze. Każda z mych wizyt zaznacza się wielką ilością Komunii św. i z wielką pociechą serca stwierdzam liczną obecność tak mężczyzn jak i kobiet, również i przy trybunale Pokuty.

Chcę teraz opowiedzieć o jednym cudownym nawróceniu za przyczyną „małej Teresy“. Z okazji swego chrztu zapragnął gorąco nowo-ochrzczony Piotr Rayappen tego samego szczęścia dla swojej żony, ta jednak nie chciała nawet o tem słyszeć, ani dla siebie, ani dla swoich córek. Strapiony mąż, prosił mnie usilnie, ażebym poszedł z nim i przekonał opierającą się małżonkę. Usiłowanie nie powiodło się: za naszym zbliżeniem niewiasta zaparła wejście do chaty, nie chcąc słyszeć



*O. Jan Damasceński w otoczeniu nowo-ochrzczonych Kannikarów.*

o naszej religji, owszem grożąc mężowi, że go razem z córkami opuści i zamieszka u swoich rodziców. Groźba była nawet poparta tem wyrażeniem: „Choćbym miała się sprzedać, aby znaleźć męża dla mych córek, uczynię to.“

Przed takim mocnym zdecydowaniem nastawać dalej, wydało mi się bezowocnem. Jednakowoż przed samem odejściem odważyłem się z ufnością niezachwianą odezwać: „A jednak zobaczysz, zostaniesz chrześcijanką.“

Następnej niedzieli poleciłem zgromadzonym wiernym, aby ofiarowali św. Teresie od Dzieciątka Jezus wielką wiązkę swych modlitw, o nawrócenie za Jej przyczyną małżonki Piotra Rayappen. Oprócz wspólnych modlitw popłynęły i modlitwy prywatne w tej intencji. Skutek był taki, że kiedy za drugim razem przybyłem do Valichel, ujrzałem zdaleka biegnącą do mnie tę, o której nawrócenie modliliśmy się, z usilną prośbą, aby ją przyjąć między neofitów i udzielić jej chrztu św. Mimo wielkiego mego szczęścia uważałem za słuszne odłożyć nieco chrzest, polecając jej nauczyć się zwykłych modlitw.

I dobrze postąpiłem. Jej bowiem rodzina pogańska mniemając, że została do tego zmuszoną, narobiła wrzawy. Na to gorliwa nasza katechumenka, spragniona łaski chrztu św., copędzej udała się do swoich, aby ich przekonać o nieprawdziwości tego zarzutu. Widząc takie męstwo, nie odwlekałem już chrztu, oddałem ją przytem pod szczególniejszą opiekę ukochanej Patronki, „małej Teresy“, której też imię nadałem jej przy św. ceremonji. Czyż to nie nowy, wielki cud naszej niebieskiej Opiekunki, niezmordowanej „Siewczyni róż“ w tych stronach?... A jakby tego jeszcze mało było, oto znów nowy, niesłychany dowód Jej opieki nad naszą misją.

Pewna uboga niewiasta, dotknięta szkaradnym trędem, przyszła prosić mię o chrzest. Widząc ją w tak okropnym stanie, pouczyłem naprędce o zasadach wiary św. i udzieliłem jej chrztu św., albowiem śmierć wydawała się bliską. Po swym chrzcie poszła ta biedna niewiasta przed figurkę św. Teresy od Dziec. Jezus i w dowód wdzięczności ofiarowała Jej malutki pieniążek. I o niepojęty cudzie... w tym samym momencie trąd zniknął, nie zostawiając najmniejszego śladu. Ciało odzyskało zupełnie swą świeżość i zdrowie. Byliśmy wszyscy świadkami naocznymi tego wzruszającego do głębi cudu.

To wszystko, Najprzew. Ks. Biskupie, niech wam powie, jaką jest i jaką przyszłość rokuje wasza nowa, mała gmina chrześcijańska biednych Kannikarów w Valichel. Prosimy o św. błogosławieństwo

Waszej Biskupiej Mości — pokorny syn

O. Jan Damasceński — Karmelita Bosy  
Misj. apost.



## K. A. M. — POKŁOSIE Z NADESZŁYCH LISTÓW.

(„Kontemplacja i Apostolstwo Misyjne“ w Polsce).

Odezwy nasze w sprawie K. A. M. do naszych zakonów kontemplacyjnych nie pozostały bez echa, jak o tem świadczy spis poczynionych już przydziałów<sup>1)</sup>. Zgłaszają się dla Dzieła K. A. M. nietylko zakony kontemplacyjne, ale także czynne, a nawet osoby świeckie, należące do trzecich zakonów. Nie odezwał się jeszcze żaden z zakonów kontemplacyjnych męskich.

Ofiarność naszych zakonów kontemplacyjnych jest wielka i serdeczna. Odrazu pojęły znaczenie i pilność sprawy — bo dusze czekać nie mogą, i czas ucieka na szybkich skrzydłach! Każde Zdrowaś św. Teresy z Awili zyskiwało poganom, jak mówi podanie, jedną łaskę chrztu. Iluż ich wybawiła dla wiecznej szczęśliwości?!...

Chcielibyśmy przy tej sposobności prosić Wielebne Matki o modlitwy i umartwienia na intencję pracy misyjnej w Polsce, by różne trudności minęły i rzecz posuwała się naprzód. Nie przestajemy w dal-

<sup>1)</sup> „Głos Karmelu“ — listopad 1928.

szym ciągu apelować o przystań dla dzieła K. A. M., jako centrali w Polsce, z obowiązkiem prowadzenia dzieła K. A. M. w „Głosie Karmelu“ podług postępów i inicjatyw, płynących z Lophem w Belgji.

Wyrażamy jeszcze nadzieję, w imieniu przyjętych pod opiekę modlitewną stacyj misyjnych, iż Drogie Opiekunki zgodzą się dostarczać przygodnie z „pańskiego stołu“ swej zakrystji klasztornej „okruszyny“ miłosierne dla kaplic misyjnych, przesyłane wprost lub przez składnice w Polsce, adresy których już podawaliśmy. Listy z „przydziałem“ podadzą potrzeby, stosownie do miejsc i okoliczności.

Niech nam miłość nie ustaje, ale rozkwita ofiarnie na tyle, ile wymagają tego nasze przydziały misyjne i wogóle potrzeby misyj katolickich, bo oto „dzieci wołały chleba, a nie było kogo, coby im podał.“ Czekają prawdy od misjonarzy, a ci znowu — naszej wytrwałej, nieustannej, serdecznej pomocy...

Pomoc, jaką sobie przedsięwzięło dzieło K. A. M., nie jest czemś oderwanem w pracy dla Kościoła; zdaje się, że bardzo odpowiada najbardziej wewnętrznym potrzebom serc katolickich i zakonnych. Oto głos z *Góry św. Anny*: „Treść listu, raczej pomysł, oddawna tkwiły mi w głowie i sama nawet chciałam poddać pomysł zorganizowania apostołstwa modlitwy zakonów kontemplacyjnych na ziemi polskiej w celach misyjnych. Muszę wyrazić radość, że dzieło to już się zapoczątkowało“.

Z *Krakowa* piszą gorliwe „Misjonarki“ kontemplacyjne: „Już od trzech lat zgórą wzięłyśmy na siebie misje OO. Jezuitów w Rodezji. Teraz nanowo, gdy nasi kochani Misjonarze i Misjonarki wyjeżdżali do Afryki, przypieczętowaliśmy wzajemnie nasze obowiązki. Przyrzekamy pomoc modlitwy, by wyprosić obfity plon i owoc setny z wysiłków dla K. A. M.“

Z *Chełmży* na Pomorzu nadchodzi bardzo serdeczne zgłoszenie: „Pragniemy z całego serca dołączyć się do zakonów, które swemi modlitwami i umartwieniami wspierają misjonarzy“.

I z *Zakliczyna* miły głos: „Pisma i broszury misyjne z prawdziwą pociechą serca czytamy.“ Z pewnością zapoznawanie się z literaturą misyjną przyczyni nam zapału misyjnego i wzmocni intencje w modlitwie.

„Zanosimy uprzejmą prośbę o przyłączenie nas do tego Bożego Dzieła i o wsparcie nas modlitwą, abyśmy wiernie i gorliwie odpowiedziały wezwaniu Ducha Świętego. Z całą radością będziemy wspierały misjonarzy modlitwą, pokutą, ofiarą“. (*Przasnysz*).

„Już od lutego b. r. ofiarowałyśmy się z pomocą duchowną za Misje. Ze zgłoszeniem czekałyśmy na zawiązanie się odpowiedniego Dzieła w Polsce. Skoro powstało, zgłaszamy nasz udział“. (*Imbranowice*).

Z *Zakliczyna* piszą nam serdecznie: „Wyczytałyśmy w „Głosie K.“ artykuł, odpowiadający duszom oddanym Panu Jezusowi i pojmującym ofiarę modlitwy, ale nie śmiałyśmy się zgłaszać; dopiero list zachęcił nas, by przecież mimo innych zobowiązań, poświęcić się Apostołstwu Misyjnemu... Bardzo byłybyśmy wdzięczne, gdyby nas W. O.

pouczyć raczył, czy potrzeba codziennie odmawiać specjalne modlitwy za misjonarzy, czy też ożywić ofiarę intencyj i cierpień za przykładem ukochanej św. Teresy od Dz. Jezus? Mamy bowiem wiele zleconych zobowiązań Mszy i Komunii św.

Chodzi o to, Drogie Matki, by włączyć intencje misyj raz na zawsze do swoich codziennych intencyj modlitw i umartwień oraz prac. Nic więcej. Gorliwość osobista wskaże na ofiarność, którą sobie nałożymy dowolnie każdy z osobna. Gorliwość ta może podsunąć też myśl wspólnych modlitw za misję, ale przepisu na to niema.

Ofiarny, ubożuchny i początkujący *Karmel Łódzki* zapytuje, czy wymagana jest pomoc materialna łącznie z dziełem K. A. M. Odpowiedamy uprzejmie, że zobowiązania takiego niema.

Nieśwież „przyjmuje z radością współudział w działalności K. A. M.“ i *Warszawa*: „Z wielką radością przyjęliśmy okólnik z Poznania w sprawie apostołstwa dla klasztorów kontemplacyjnych i najchętniej pragniemy adoptować którąś specjalnie misję polską“.

Szeregi dusz ofiarnych, jak powyższe, z pewnością powiększać się będą w Polsce, a z Polski może pójdzie zachęta na kraje okoliczne, wszakże mamy w sąsiedztwie narodowości, które jeszcze nie pomyślały o K. A. M. Wyrażamy radosną nadzieję, że wśród naszych zakonów kontemplacyjnych znajdzie się dużo powołanych „misjonarek“, jak św. Teresa z Lisieux, która każdą chwilę swego życia umiała zużytkować na cele misyjne, i — takie powołania, które zgłoszą się na wyjazd na misje, by tam budować swem życiem katolickiem, którego najżywszą treścią jest wielka miłość Pana Boga i dusz bliźnich.

Poznań.

Kaźmira Berkanówna.

### Nowe zgłoszenia i przydziały K. A. M. w Polsce.

16. SS. Bernardynki — Chełmża: Misja OO. Zmartwychwstańców  
Stara Zagóra — Bułgarja.
17. SS. Dominikanki — Kraków-Gródek: S. Stan. Chrzęszczewska O. Pr.  
Trinidad — Chacachacare — Golf Paria Antilles Anglaises.  
S. America.
18. SS. Wizytki — Wilno: Ks. Biskup Słoskan — Rosja  
(narazie pisać doń nie można).



## KRONIKA KARMELITAŃSKA.

### DROBNE WIADOMOŚCI.

*Mgr. Pius Baguoli*, biskup Zak. OO. Karmelitów Bosych, został mianowany biskupem diecezji Avezzano we Włoszech.

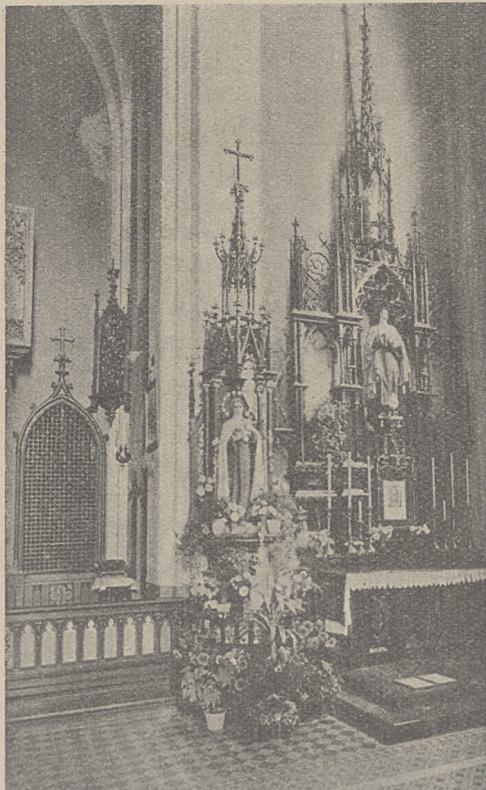
Pismo karmel. „la Rose de Lisieux“ donosi, że SS. Karmelitanki św. Józefa (III Zak. regul.) założyły szkołę francuską w Kairo (Egipt), w dawnym pałacu Ratyba-Paszy. Zakonnice te posiadają już wiele klasztorów we Francji, Belgji i Palestynie, gdzie oddają się życiu apistolskiemu wedle ducha reguły karmelitańskiej.

W naszym klasztorze na *św. Górze Karmelu* (Palestyna) zostało ostatnimi czasy utworzone przez N. O. Generała międzynarodowe *Kolegium filozoficzne* dla kleryków N. Zakonu. Pierwszym jego rektorem został mianowany O. Gereon, z Karmelu holenderskiego, długoletni misjonarz-profesor w Indjach.

W Szopienicach (G. Śląsk) dnia 28 października b. r. odbył się piękny jubileusz w III. Zakonie Karmelitańskim. S. Franciszka od Najśw. Sakr. i S. Archangela od N. Serca P. Jezusa obchodziły 25-lecie swej profesji tercjarskiej. W gronie wszystkich członków miejscowych odnowiły swą profesję w ręce Przew. Ks. Proboszcza, X. Zientka, miejscowego Dyrektora III Zakonu, który przy tej okazji wygłosił okolicznościowe przemówienie.

## ODEZWA KARMELU LWOWSKIEGO

(Lwów — ul. A. Potockiego 70).



„Mała” i „Wielka” Teresa w kościele  
SS. Karmelitanek lwowskich.

Kościółek nasz tak miły i tak licznie odwiedzany posiada duże jeszcze braki. Przedewszystkiem czeka on na odmalowanie. Zniszczony granatami podczas walk o Lwów i odrapany, mimo naszych starań o schludność, nie jest on odpowiedniem mieszkaniem dla Pana, któremu służymy. Nie posiadając żadnych funduszków ani stałych dochodów, potrzebnych nawet dla konserwacji kościółka, tem mniej mogliśmy myśleć o odmalowaniu wnętrza. Dłużej już jednak czekać nie możemy.

Ufając ofiarnemu poparciu wiernych Czycieli Najświętszej Matki Nieustającej Pomocy i Świętego Józefa, oraz naszej Matki-Reformatorki *św. Teresy od Jezusa* i Jej duchownej Córki, *św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc. W tej myśli wydajemy cegiełki na odmalowanie kościółka. Łaskawy nabywca cegiełki będzie uczestnikiem modlitw zanoszonych przez nas w Jego in-

tencji. Zakładamy też „Złotą Księgę“, w której wpisywać będziemy nie tylko większą ale i najdrobniejszą nawet ofiarę, złożoną na powyższy cel wraz z nazwiskiem ofiarodawcy. „Złota Księga“ będzie nie tylko trwałym świadectwem złożonych datków i miłą pamiątką dla potomnych, lecz stanie się zarazem ciągłym przypomnieniem naszych względem Dobrodziejów obowiązków przed Panem.

*„Z całego serca błogosławię wszystkim, co przyczynią się ofiarami do zbożnego dzieła odnowienia kościoła SS. Karmelitanek Lwowskich, tego sanktuarjum, w którym tysiące dusz odbiera liczne dowody, że N. Panna jest Matką Nieust. Pomocy“.*

† **BOLESŁAW TWARDOWSKI**  
arcybiskup.

### III. Zakon Karmel. w Mysłowicach.

zaprasza wszystkich członków Trzeciego naszego Zakonu, szczególnie z Górnego Śląska (polskiego i niemieckiego) na uroczystość poświęcenia chorągwi tegoż Zakonu, które odbędzie się dnia 2 lutego, we święto M. B. Gromnicznej. O godz. 10-ej uroczysta Suma z poświęceniem — o godz. 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> przyjęcie do III. Zakonu i profesja — o godz. 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> zebranie tercjarjskie w domu związkowym i krótka Akademia.

## WZÓR TERCJARZA W III ZAKONIE N. M. P. Z GÓRY KARMELU I ŚW. TERESY.

### *Wspomnienia pośmiertne.*

Był nim bezprzecnie zgasły przed paru miesiącami dnia 16-go czerwca 1928 r. ś. p. Bartłomiej Kramarz (Br. Bonawentura od Wniebowstąpienia P. J.), długoletni służący w klasztorze naszym w Czernej. Od najstarszych aż do najmłodszych w naszej polskiej prowincji znaleźmy go wszyscy i budowali się wielce jego przykładem i nie jeden z nas, rozpoczynając życie zakonne w tamtejszym nowicjacie, wiele od niego mógł zaczerpnąć zachęty do umiłowania i wytrwania w powołaniu karmelitańskim. Niech te parę wspomnień będzie należnym holdem z naszej strony dla jego pamięci, przykładem zaś godnym do naśladowania dla członków III. Zakonu Karmel. i naszych czytelników.

Bartłomiej Kramarz pochodził z sąsiadującej z naszym klasztorze czarneńskim Nowej Góry, urodził się w r. 1857. Już chłopcem będąc, kochał samotność i stronił od figlów młodocianych. Po odbyciu służby wojskowej pracował 15 lat w kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie jako prosty górnik prowadził życie nader budujące. Kiedy inni w dni świąteczne wesoło się zabawiali, tracąc pieniądze i cnotę, on czas wolny przepędzał w kościele albo w domu na czytaniu duchownych ksiązek, nie bacząc na wyśmiewanie się z niego kolegów. Żyjąc wzorowo, zaoszczędził przez ciężką pracę dość znaczny grosz, który jednak z dobroci serca porzucił potrzebującym, z tych zaś mało kto mu je zwrócił, on bowiem nie upominał się o oddanie. Gdy mu w r. 1894 umarła matka (ojciec odumarał go w dziecięcym wieku), powrócił do domu i przez 3 lata zajmował się

swem gospodarstwem, wypełniając przytem jak najgorliwiej obowiązki dobrego katolika. Podnieść trzeba w tym czasie szczególny rys jego apostołstwa: w domu miał zawsze szafę, pełną dzieł religijnych, a w niedziele i święta gromadził na ich czytanie paru chłopców, albo nawet im wypożyczał te książki, co z wdzięcznością do dziś dnia wspominają dla wielkiego pożytku, jaki z tego czytania odnieśli.

W r. 1896 został przyjęty do III. Zak. Karmel. w klasztorze czarneńskim, z całej okolicy pierwszy mężczyzna. Obowiązki tercjarskie pojął i wypełniał nader skrupulatnie, między innymi ranne rozmyślanie, słuchanie Mszy św., tygodniową spowiedź i t. p. W r. 1899 jeszcze więcej zbliżył się do Karmelu w Czernej w charakterze służącego, gdzie przez 29 lat cicho, pracowicie, zdala od świata, z drobiazgową sumiennością, ku zadowoleniu wszystkich spełniał swe skromne obowiązki.

Trzebaby tutaj doprawdy obszernej biografji, ażeby opisać te drogi życia cnotliwego ś. p. Bartłomieja. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że, co go szczególnie charakteryzowało, to czystość bez skazy. Jako chłopiec, jako młodzieniec, jako mąż dojrzały aż do późnej starości brzydził się wszystkim i stronił od tego, co obrażało skromność. Dziewictwo ukochał nad wyraz, i mimo rozmaitych pokus i namów ze strony przyjaciół dochował je wiernie do końca, nie wstępując w związki małżeńskie. Wogóle nie wdawał się wiele w rozmowy z niewiastami, ani też nikt nie usłyszał z ust jego słowa nietylko nieskromnego, ale nawet dwuznacznego.

Do zachowania dziewictwa pomogły mu wypróbowane środki: modlitwa i umartwienie. W całym tego słowa znaczeniu był mężem modlitwy. Zawsze skupiony, zatopiony w Bogu, nawet wśród pracy, nieraz całe noce przepędzał na modlitwie, a kiedy zakonnicy o północy odprawiali Jutrznę, on w swem mieszkanku towarzyszył im swemi gorącemi modłami. Obok ducha modlitwy praktykował umartwienie nader przykładne. W jedzeniu nie był nigdy wybrednym, nie narzekał, owszem dzielił się niem z ubogimi, ku którym zawsze miał wielką litość. I tak np., kiedy poszedł do klasztoru, do domku, który przedtem zamieszkiwał, przyjął 3 ubogie, bezdomne staruszki, przez kilka lat opiekował się nimi, dzielił z jedzeniem i co tylko mógł, dawał aż do ich śmierci. Przez jakiś czas pełnił obowiązki w refektarzu klasztornym, rozdzielając chleb i owoce, za żadną jednak cenę nie tknął, ani skosztował niczego, choćby nawet coś z obiadu pozostało.

Z natury usposobienia sangwinicznego, zdołał jednak pokonać wszelkie poruszenia gniewu, tak, że stał się wzorem cichości i łagodności. Doznane przykrości znosił z niezachwianą cierpliwością, przebaczał, a gdy mu się wyrwała kiedy jaka szorstka odpowiedź, zaraz pokornie przeproszał. Klasztor i Zakon nasz nadzwyczaj kochał, pracował przez wszystkie lata bez żadnego wynagrodzenia, raczej jako domownik, aniżeli sługa, i z uznaniem podkreślić w tem trzeba jeden szczegół, że, jeśli z kim mówił o zakonnikach, to tylko z największą czcią i miłością.



W ostatnich latach nie szczędził mu P. Jezus cierpień, aby dusza jego mogła się tem doskonalej oczyścić. Od kilkunastu lat dokuczliwy reumatyzm nawiedził go w nodze, która czasem wyglądała jak kłoda, znosił go jednak bez narzekania, nawet z pogodnym uśmiechem, a mimo tego pracował czy w ogrodzie, czy w innym obowiązku, aż do ostatka, rzadko komu opowiadając o swych cierpieniach. Ostatnia choroba paraliżu była niezmiernie dlań bolesna, ale zato śmierć miał spokojną i świętą. Mamy nadzieję, że P. Jezus zabrał go wprost do siebie po tak świątobliwym życiu. Ciało jego spoczywa na cmentarzu klasztornym między zakonnikami. Na jego pochwałę dodać jeszcze wypada, że ze swego majątku, zarządzanego przez przyrodniego brata, uczynił piękny zapis 3000 złotych na ochronkę dla sierot, jaką jego krewna, Siostra III. Zak. stawia w Nowej Górze.

Na zakończenie przytoczymy słowa, jakie o ś. p. Bartłomieju wyrzekł jego powiernik duszy, O. Jan (Francuz), wyjeżdżając przed wojną do Francji: „Szanujcie Bartłomieja, kochajcie go, naśladowajcie go, bo to dusza święta, bo to dusza piękna.“

*Karm. Bosy.*



## KSIĄŻKI NADEŚLANE DO REDAKCJI.

**DROGA DZIECIĘCTWA DUCHOWNEGO** — Część IV. — *Rozmyślania na wszystkie dni roku. Napisał Ks. L. P. — Nakładem „Chorągwi Marji”, OO. Redemptoryści — Kraków. Cena 5 zł. Stron 486.*

Dzieło stanowi dalszy ciąg rozmyślań, nader praktycznych dla dusz pobożnych, dążących drogą „dzieciectwa” do zjednoczenia się z Bogiem. Obejmuje trzy części o współpracy duszy z łaską Chrystusową, drogi: oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia.

**UWIELBIENIA MARJI** — Św. Alfonsa Liguori’ego — Część II. — *Przetłumaczyl włoskiego O. Stanisław Misiaszek, Redemptorysta. — Nakładem OO. Redemptoryistów w Krakowie (Podgórze). R. 1928. — Cena 3 zł. 30 gr. Str. 312.*

Jest to perła literatury religijnej o Marji, znana w całym świecie katolickim. W pierwszej części chce św. Alfons „wlać w serca nasze to, co jest pierwszym warunkiem nabożeństwa do Marji — nieograniczoną ufność w Jej miłosierdzie.” W drugiej zaś (obecnej), że drugim, niemniej ważnym warunkiem tego nabożeństwa, jest naśladowanie cnót Matki Najśw., które po Bogu przebijają się u niej w najwyższym stopniu. Nowy przekład nadzwyczaj jasny i staranny.

**LITURGIKA KATOLICKA** — Podręcznik szkolny — *Nap. Ks. Dr. Gerard Szymd. Wydawnictwo „Ossolineum” we Lwowie. 1928. Cena z dodatkiem 5 zł.*

Książka niniejsza, przeznaczona w pierwszym rzędzie dla szkół średnich, powinna wzbudzić wielkie zainteresowanie nie tylko młodzieżą, ale i ogółem wiernych, zwłaszcza wobec wzrastającego dziś i u nas ruchu liturgicznego, który tak wspaniale rozwinął się we Francji, Belgii, Hiszpanji i t. d., a który przyczynia się wprost niezwykle do postępu duchowego. Jest to pierwszy u nas podręcznik liturgji (nauka o obrzędach Księcia św.) w tem ujęciu, w którym Eucharystja jest centrum wszystkiego, objaśniana przymet w tym duchu doskonale wszystkie czynności liturgiczne i modlitwy kościelne. Bardzo liczne i udatne ilustracje podnoszą praktyczność dzieła. Dodatek pozwala korzystać z objaśnień Mszy św., zawartych w liturgice. Książka nadzwyczaj polecenia godna.

**KWIAT EUCHARYSTYCZNY.** Książeczka do modlitwy — *Zebrał i ułożył A. P. W. Własność i nakład Józefa Cebulskiego, Kraków, ul. Karmelicka 18. R. 1928. Cena zależnie od oprawy. Jest do nabycia również przy Jurcie OO. Karmelitów Bosych w Krakowie (ul. Rakowicka 18).*

Modlitewnik, poświęcony Królowi Nieśmiertelnemu, który żyje, panuje i zwycięża w Najśw. Sakramencie, zawiera: Uwielbianie, Adoracje i Rozmyślanie o Najśw. Sakr. Modlitwy w czasie Mszy św., Komunii, przed i po Spowiedzi, Oficjum tercjarskie, różne najważniejsze nowenny, Różaniec, Nieszpory, Droga Krzyżowa, Gorzkie żale i t. d.

Wszystkie wymienione dzieła gorąco polecamy naszym czytelnikom w przekonaniu, że wiele z niem odniosą pożytku dla duszy. Zaznaczamy tylko, że „Głos Karmelu” nie ma ich na swym składzie i dlatego trzeba się po nie zwracać do właściwego poszczególnie i wyżej wskazanego źródła.

SS. Karmelitanki Bose z Przemyśla (ul. Szczytowa) wydały w ostatnim czasie ku czci Dzieciątka Jezus Pragskiego mały modlitewnik p. t. „**Pójdźmy do Dzieciątka Jezus**“. — Cena stosownie do oprawy: 1 zł. 80 gr. (płótno, czerwone brzegi); — 2 zł. 20 gr. (płótno, złote brzegi); — 3 zł. (skórka, złoty brzeg). — Jest do nabycia w administracji „Głosu Karmelu“. Oprócz ceny powyższej dolicza się porto.

### MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. Zakonu: Czerna: O. Maurycy od św. Pawła Ap. † 23. XI. 1928, lat 72, prof. 42.  
Ratysbona, Bawarja: O. Hieronim od Niep. Pocz. N. M. P. † 26. X. 1928, lat 67, prof. 39.  
Brousey, Francja: O. Łukasz od św. Józefa. † 29. X. 1928, lat 83, prof. 60.  
Linc, Austrja: O. Dominik od Jezusa Marji. † 25. X. 1928, lat 61, prof. 49.
3. Zakonu: Nendza ad Raciborz: S. Joanna Ganiczek, (Teresa od Dziec. Jezus). † 6. X. 1928, lat 37, prof. 3.  
Józefowice: Zofja Korona (S. Teresa od Dziec. Jezus) † 8. XI. 1928, lat 54, nowicjuszka.

### Za naszych zmarłych Czytelników:

S. Heladja od Trójcy Przenajśw., ze Zgrom. „Córki Bożej Miłości“, Wola Justowska. — Aniela Sówówna, Warszawa.

### Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Jagusia Kostecka 3.50; H. Lisowska 5; J. Smerekówna 10; P. Wolfstalówna 5; M. Koniuszewska 4; Kielbasówna 2; Kl. Siernalówna 4; Karmel—Lwów 2; J. Cekierówna, Kraków 5; J. Świtła, Sosnowiec 10; R. Zyburówna 1.50; E. Kochanowska 2; M. O., Kraków 6.12; Z. Tyrowicz, Lwów 20; M. Ch., Biskupice 5; Br. Pilat 2; M. Skoryna 5; Z. Skupin, Bogucice 2; Lista NN., Wadowice 80; M. Gutowska, Warszawa, 10; Aniela N., Kraków 20; K. J. z Kostowa 4; R. H. jako wotum 5; D. Gajewska 5; M. Kozielecówna 4; H. Brodzińska, Maków, 10; K. Hemm 5; Dr. Zmigrodzki 5 dol.; Wylong, Poznań 5; R. Adler 3; J. Nikowsky 2; M. Freniel 2; Franciszka N. na chrzest dziecka 25; J. Grzybulska 2; B. Plata 2.50; Karmel—Wesola 300 obrazków; składki—Kraków 30; skarbonka—Kraków 28; Wadowice 53; „Chóry Marij.“: Kraków 135; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 80; Orzegów 51; Wilkowice 45; Wadowice 39; Dobromil 37; Lwów 31; Tomice 30; Biskupice Śl. 27; Mikołów 26; Lublin 26; Piekary 25; Wilno 17; Bytom 13; III. Zakon, Lwów 13; Warszawa 11; Ranik 10; Szombelg 10; Czerna 10; Sucha 6.50; Łąska G. 5; Bogucice 5; Biertulowcy 3; Raciborz 15 mk.; Przewos 5 mk.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „*Bóg zapłać!*“

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmel. oraz za członków „Chórów Marij.“ odprowadzi się Msza św. w uroczystość Trzech Króli, dnia 6 stycznia 1929.

### Na nasze małe Kolegium w Wadowicach:

P. K. Maciaszek 10 zł.; Florentyna Balcarek 3 zł.; Franciszka Foks 3 zł.; Marja Sznajdrowiczowa 33 zł.

Serdeczne „*Bóg zapłać!*“.

### Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ złożyli:

N. N. z Krakowa 10 zł.; E. Ziółkiewicz 6 zł.; X, X. ze Śląska 2 zł.; N N z Krakowa 1 zł.; Zelatorki hon. z Krakowa 10 zł.; P. Mardusiński 2 zł.; Buzyl: Rachuba 10 zł.; Marja Holojewska 6 zł.; W. Tkocz 2 zł.; A. P. z Krakowa 2 zł.; Teresa Sadowska 2 zł.; Estella Różańska 6 zł.; X. H. L. z Krakowa 10 zł.; N. N. z Krakowa 3 zł.; Anna X. z Krakowa 5 zł.; Helena Przybyłowska 2 zł.; Aleksandra Olińska 5 zł.; Anna X. z Krakowa 5 zł.; Helena hr. Plater-Zyberk 5 zł.; Marja Czupryna 1 zł.; Marja Gutowska 10 zł.; Marja Włodarska 2 zł.; Barbara Gruchlówna 5 zł.; N. N. z Przemyśla 10 zł.

Za wszystkie ofiary, tak cenne i potrzebne dla utrzymania i rozwoju naszego pismka, składa szlachetnym ofiarodawcom z głębi serca „*Bóg zapłać!*“

Redakcja.



Za wszystkich dobrodziejów, czytelników i współpracowników „Głosu Karmelu“ zostanie odprowadzona Msza św. w dzień Bożego Narodzenia i Nowego Roku o błogostawieństwo i opiekę Bożą w nowym roku.

# W administracji „Głosu Karmelu“ można nabyć następujące wydawnictwa Karmelitańskie:

Czek pocztowy № 407.212.

- CUDOWNE PRAGSKIE DZIECIĄTKO JEZUS — Historia, Łaski odebrane — Nabożeństwo (nowenna). — Wyd. „Głosu Karmelu“. (Stron 96) . . . . . Cena 1'40 zł
- ILUSTROWANY ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — tłum. z hiszpańskiego S. J. K. Wyd. „Głosu Karmelu“ 1927. (25 ilustracyj — 136 stron). . . . . Cena 2'— zł
- ŻYWOT Św. JANA OD KRZYŻA — nap. Marja Bocheńska, (stron 78 — większy format) . . . . . 3'— zł
- WNIJŚCIE NA GÓRĘ KARMEŁU — I. tom Pism św. Jana od Krzyża, tłum z hiszpańskiego Eug. Kostecka, (str. 427) . . . . . 8'— zł
- ŻYCIE Św. TERESY OD JEZUSA z franc. tłum. M. Bocheńska — T. I. II. 20'— z
- W SZKOLE Św. TERESY OD JEZUSA — O. Teodor od św. Józefa tłum. z francuskiego. — Książka rekolekcyjna na 10 dni, (stron 286) 4'— zł
- „DZIEJE DUSZY“ Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS (napisane przez nią samą) . . . . . 6'— zł
- ŚW. TERESA Z LISIEUX — ODRODZENIE DUCHOWE — nap. O. H. Petitot, tłum. z francuskiego, (str. 290) . . . . . 4'— zł
- ŻYC MIŁOŚCIĄ — Książeczka do nabożeństwa dla czcicieli św. Teresy od Dziec. Jezus, (stron 480), cena zależnie od opr. 3'50, 4, 5, 6 zł
- MIESIĄC MARJI W ZJEDNOCZENIU ZE ŚW. TERESĄ OD DZIEC. JEZUS — (Stron 120) . . . . . 1'20 zł
- HISTORJA WIOSENNA BIAŁEGO KWIATKA — (św. Teresy od Dziec. Jezus), X. Dr. J. Majchrzycki, (str. 96) . . . . . 1'— zł
- „DESZCZ RÓŻ“ Św. TERESY — z ilustracjami (bardzo licznymi) (Stron 220) . . . . . 4'— zł
- NABOŻEŃSTWO DO Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS — (nader popularne), (str. 90) . . . . . —'60 gr
- MAŁA DROGA DZIECIĘTWA DUCHOWNEGO — O. G. Martin tłum. z francuskiego, (str. 120) . . . . . 2'— zł
- ŻYWOT Św. TERESY OD DZIEC. JEZUS w 68 obrazkach. — Wydanie na kredowym papierze — 1927 r. . . . . 5'— z
- WSPOMNIENIA POŚMIERTNE O O. RAFALE KALINOWSKIM nap. O. Romuald — Karm. Bosy, (str. 56). . . . . 1'20 zł
- JOSEPH KALINOWSKI (P. RAPHAEL) — nap. po francusku P. Jean Baptiste, (str. 597) . . . . . 7'— zł
- DZIECI MATKI B. SZKAPLERZNEJ — czyli nabożeństwa, nowenny, rozmyślania, wiadomości dla członków Bractwa Szkaplerznego. — Zebrał O. J. B. Karm. B. (Str. 880) . . . . . Cena 3 zł — opr. 5'— zł
- Powiększony zeszyt (Nr. 5) listopadowy „Głosu Karmelu“ poświęcony św. Janowi od Krzyża — Doktorowi Kościoła, (str. 54) —'60 gr
- Pojedyncze zeszyty „Głosu Karmelu“ od sierpnia 1927 . . . . . —'50 gr

Oprócz powyższych cen dolicza się jeszcze porto i opakowanie



HERB ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO.